ROK VI Nr. 163 (1476)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 21 lipca 1927 r.

dakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul, Rynek 19
STOŁPCE — u Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul Rynek 9
ŚWIR — ul -go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n—ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

W najmniejszem państwie.

Luksemburg, 13 lipca.

Są wprawdzie „państwa" od Luksemburga mniejsze; jest ich trzy: Monaco, Liechtenstein i Andorra. Trudno je przecież za państwa uważać; są to raczej dziwolągi, pozostałości okresu feodalnego, niż „państwa" Inaczej z W. Księstwem Luksemburga, które liczy 2586 km. kw. powierzchni i ma 260000 ludności. Wprawdzie więcej jest Luksemburczyków w Stanach Zjednoczonych niż w całem Księstwie, a w Paryżu jest ich więcej niż w mieście Luksemburgu (55000 i 47000)—ale jednak Luksemburg odgrywa pewną rolę w polityce europejskiej.

W wieku XVIII stanowił on część Konfederacji Germańskiej, był jednak wówczas dwukrotnie większy, albowiem tworzył jedno księstwo z dzisiejszym Luksemburgiem belgijskim. W roku 1792 zajęli go Francuzi i uczynili zeń departament «Forets». Kongres Wiedeński przyznał go Holandji, jak zresztą wszystkie kraje dzisiejszej Belgji. Kiedy w roku 1831 Belgja oderwała się od Holandji, Luksemburg—przy poparciu Prus i W. Brytanji ukonstytuował się w obecnych granicach jako Wielkie Księstwo. Anglja widziała w Belgji narzędzie polityki francuskiej i chciała obciąć ją jaknajwięcej, a Prusy skorzystały z okazji aby zlikwidować nad Renem Wielkie Księstwo Nassau, włączyć je do Prus, a Wielkiego Księcia osadzić na pociechę na tronie luksemburskim. Dokonało się to w roku 1839, a w roku 1867 wielkie mocarstwa zawarły traktat londyński gwarantujący neutralność Luksemburga. W roku 1871, po zwycięskiej wojnie z Francją, Niemcy włączyły Luksemburg do swego *Zollverein'u*. Uczyniły to ze względu na zapasy rudy żelaznej, w jakie kraj ten obfituje.

Ludność Luksemburga jest dwujęzyczna: język francuski jest urzędowy, ale język niemiecki (a raczej narzecze) panuje na ulicy, w szkole i w kościele (katolickim). Kraj żywił przed wojną wielkie sympatje do Francji, a wodzem frankofilów był wówczas i dziś jest jeszcze adwokat Noppeney. Na dworze wielko-książęcym przeważały wpływy niemieckie, a ich rzecznikiem był p. Lamoral de Villers. Z chwilą wybuchu wojny, armja niemiecka zajęła Luksemburg w ciągu kilku godzin, gwałcąc traktat z roku 1867. Panująca wówczas Wielka Księżna Adelajda musiała podejmować Cesarza Wilhelma na swoim dworze, ale... 3.000 ochotników luksemburskich walczyło w armji francuskiej i belgijskiej.

Po zwycięstwie sojuszników, Adelajda abdykowała (9 stycznia 1919) i wstąpiła do klasztoru, a korona spoczęła na skroniach jej siostry Szarlotty, urodzonej w roku 1896, młodziutkiej żony ks. Feliksa de Bourbon-Parme; ten ostatni jest bratem cesarzowej Zyty i w czasie wojny nosił uniform austrjacki, w przeciwieństwie do swych braci Sykstusa i Ksawerego, którzy przywdzieli mundury belgijskie. Ta abdykacja była ważnem posunięciem taktycznem ze strony kraiku, który atutów w swej grze posiada niewiele, choć w narodowym hymnie luksemburskim mówi się o «lokomotywie pod ciśnieniem», jako o symbolu patrjotyzmu...

Miał Luksemburg do wyboru pomiędzy Francją a Belgją. Musiał wiedzieć, że w czasie wojny Francja obiecała Belgji, iż «określenie statutu Luksemburga po wojnie będzie przez Francję uważane za sprawę wyłącznie belgijską». «Dziesięć Luksemburgów nie warte jest przyjaźni belgijskiej»— powiedział wówczas p. Clemenceau. Ale po rozejmie nie pozwolono jednak armji belgijskiej okupować Luksemburga. Okupowali go Francuzi, a koła wojskowe i przemysłowe zaczęły wywierać nacisk w Paryżu, aby Luksemburg włączony został w obszar celny francuski. Dnia 28 września 1919 r. urządzono nawet w Luksemburgu plebiscyt. Postawiono ludności takie pytanie: z kim chcecie połączyć się gospodarczo: z Francją czy Belgją? Z Francją—odpowiedziało 60.438 głosów, kiedy za Belgją wypowiedziało się tylko 22.242.

Wówczas prasa brukselska wszczęła gwałtowną kampanję przeciwko „manewrom" francuskich „imperjalistów" w Luksemburgu. Akcją kierował brukselski *Comité de la Politique Nationale* z p. Piotrem Nothomb'em na czele. Zarzucono Francji chęć złamania danych w czasie wojny przyrzeczeń. Trzeba się było z afery wycofać, bo sojusz z Belgją był istotnie cenniejszy od „dziesięciu Luksemburgów". Więc w styczniu 1920 roku, p. Millerand, nowy premjer francuski, zawiadomił rząd brukselski, że Francja nie wyciągnie żadnych konsekwencji z luksemburskiego plebiscytu, w lutym odbyło się spotkanie Prezydenta Poincare'go z W. Księżną Szarlottą w Thionville w odzyskanej Lotaryngji. Prezydent Republiki Francuskiej radził Luksemburgowi zawarcie unji celnej z Belgją. Dnia 18 maja 1921 roku, w Brukseli, przez p. Jaspar'a w imieniu Belgji, a przez p. Reuter'a w imieniu Luksemburga, podpisany został traktat stwarzający Unję ekonomiczną Belgijsko-Luksemburską. Traktat ów wszedł w życie 1-go maja 1922 roku. Frank belgijski jest monetą legalną na całym terenie Unji.

Luksemburczycy z Unji nie są wcale zadowoleni. Belgijskie przepisy celne stosują niechętnie i starają się szykanować wjeżdżających w ich granice cudzoziemców zwalając za to winę na... Brukselę. Widzą w Unji z Belgją tylko etap do zupełnej aneksji, ale ta obawa wydaje się być przesadną. Pozatem powodzi się im dobrze, rolnicy i robotnicy zarabiają dość, służby wojskowej niema żadnej, a podatki są niewielkie. Mają Luksemburczycy swój własny Parlament z 48 posłów złożony, w którym 22 katolików-konserwatystów stanowi opozycję (p. Reuter), a blok rządowy składa się z 6 katolików-ludowców, 12 radykałów i 8 socjalistów. Na czele rządu stoi p. Józef Bech, noszący tytuł „Ministra stanu"; reszta jego kolegów nosi tytuł „dyrektorów". Kompanja żandarmów i kompanja ochotników, razem 9 oficerów i 430 ludzi — oto cała siła zbrojna Luksemburga.

Pięć towarzystw eksploatuje pokłady rudy żelaznej Luksemburga: największem jest Arbed (*Acièries Réunies de Burbach-Esch Dudelange*), którego dyrektor, p. Mayrisch, może być uważany za ojca zachodnio-europejskiego kartelu stalowego. W roku zeszłym Luksemburg wyprodukował 2.511.560 tonn żelaza i 2.243.730 tonn stali.

Dodajmy nakoniec, że północna część Luksemburga jest bardzo malownicza. Okolice ruin w Vianden są przepiękne, a Echternach słynie ze swej „tańcującej procesji", kiedy to we wtorek po Zielonych Świątkach cała ludność miasteczka i okolicy, z biskupem na czele, ciągnie przez ulice podrygując trzy kroki naprzód i dwa wtył. Podobno ta jedyna w swoim rodzaju procesja ma na celu odpędzenie epidemji epilepsji od mieszkańców Echternach i okolicy, a jej tradycja sięga wczesnego średnowiecza.

Kazimierz Smogorzewski.

Zgon Króla Ferdynanda Rumuńskiego.

BUKARESZT, 20. VII. Pat. Król Ferdynand zmarł w nocy w Sinaya. Rada regencyjna rozpoczęła swą działalność.

U łoża umierającego Króla.

BUKARESZT, 20. VII. Pat. Stan zdrowia króla, który w ostatnich dniach pogorszył się znacznie, wczoraj wieczorem uległ dalszemu gwałtownemu pogorszeniu. Około północy król przyjął ostatnie Sakramenty. Dziś o godz. 2 min. 30 rano nastąpił zgon. U łoża króla znajdowali się: królowa Marja, królowa Jugosławji, b. królestwo Grecji, ks. następca tronu Michał, ks. Mikołaj i ks. Ileana. Król był do ostatniej chwili przytomny i zmarł bez cierpień.

Dzienniki dzisiejsze ukazały się w żałobnych obwódkach. W kraju i stolicy panuje całkowity spokój. Miasto przybrało żałobę. Dziś o godz. 8-ej rano rada ministrów zebrała się w celu omówienia uroczystości pogrzebowych.

Dzięki temu, że król rumuński Karol I-szy, ożeniony z księżniczką von Wied (Carmen Silva) miał tylko córkę, zmarłą w trzecim roku życia, przypadł tron rumuński w udziale synowi udzielnego księcia Leopolda von Hohenzollern Sigmaringen (starszego brata króla Karola), Ferdynandowi

Król Ferdynand, ożeniony z księżniczką Marją Edynburską (córką drugiego z rzędu syna księcia Alberta i królowej Wiktorji angielskiej) objął rządy dopiero 11 października 1914 r. to jest nazajutrz po zgonie króla Karola, a wówczas kiedy już na dwuch olbrzymich frontach rozpłomieniała się Wielka wojna europejska.

Z małżeństwa z wnuczką królowej Wiktorji miał król Ferdynand kilkoro dzieci. Najstarszy syn Karol, ożeniony z królewną grecką Heleną był do roku ubiegłego następcą tronu; jedna jego siostra, Elżbieta jest małżonką b. króla greckiego Jerzego, druga oddała swoją rękę królowi serbskiemu Aleksandrowi; jest jeszcze brat, dwudziesto-trzyletni Mikołaj i siostra najmłodsza Ileana.

Następca tronu, książe Karol, wśród wiadomych okoliczności zrzekł się tronu na rzecz syna swego czteroletniego, księcia Michała, dla którego naród rumuński żywi szczerą sympatję. Ten właśnie nader w kraju popularny, książe Michał jest w chwili obecnej królem rumuńskim, następcą swego dziadka powalonego w 63 roku życia ciężką a nieuleczalną chorobą.

Do chwili dojścia do pełnoletności króla Michała rządzić krajem będzie w jego zastępstwie regencja, złożona ze stryja księcia Mikołaja, z patryarchy rumuńskiego wschodnio-greckiego kościoła i z prezesa sądu najwyższego.

Król Ferdynand pozostawia jaknajlepszą pamięć po sobie. Nie ugiął się pod straszliwym ciosem zadanym w sierpniu 1916-go Rumunji przez armje niemieckie Falkenhayna i Mackensena; nie ugiął się pod ciosem pokoju Bukareszteńskiego (marzec 1918) i doczekał, nieugięty godziny tryumfu. Pod berłem króla Ferdynanda powstała i rozkwitać zaczęła Rumunja Wielka, ROMANIA MARE

Na wierność królowi Michałowi.

BUKARESZT, 20—VII. PAT. Prof. Ninowic zabalsamuje ciało króla, które będzie wieczorem przewiezione do Bukaresztu. Dziś popołudniu zbiorą się w Bukareszcie obie Izby w celu odebrania przysięgi od regencji. Wszystkie garnizony złożą w dniu dzisiejszym przysięgę na wierność królowi Michałowi. Pogrzeb ma się odbyć w sobotę.

Burmistrzowanie jako zawód.

Ktokolwiek w przedwojennych czasach bywając w Prusiech i wogóle w krajach Rzeszy niemieckiej miał sposobność widzieć nie tylko wielkie stolice i wielkie miejskie centra przemysłowe i handlowe, ale i małe miasta i miasteczka, mógł przekonać się o panującym w nich porządku i wzorowem gospodarstwie miejskiem. Proszę sobie wyobrazić taki Wolfenbüterl w księstwie brunświckiem. Obok wspaniałej bibljoteki zbieranej przez książąt, w której są rękopisy także naukę polską obchodzące, żyje sobie mała mieścina mająca zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, o wiele mniejsza od Lidy lub Święcian, a jakiż tam wzorowy porządek i urządzenia techniczne! Taki Budyszyn (Bautgen) na saskich Łużycach, mniejszy jest pod względem obszaru i zaludnienia od większości naszych miast wojewódzkich, a jakiż w nim porządek i całe gospodarstwo miejskie. Rywalizować może z każdą stolicą. Wogóle miasta w Niemczech nie ustępują w niczem miastom i miasteczkom w klasycznej ojczyznie samorządu miejskiego i ziemskiego — w Anglji.

Że tak jest a nie inaczej, jedną z głównych przyczyn, może najważniejszą, jest sposób powoływania burmistrzów. Oddawna już ustalilo się w Niemczech, że gdy zawakuje w mieście stanowisko burmistrza, rada miejska ogłasza konkurs z wyznaczeniem terminu dla zgłoszeń. Zgłaszają się tedy kandydaci, przedstawiają swoje oferty i dowody uzdolnienia, poczem następuje wybór i zawarcie umowy. Czasokres jej trwania jest zwykle dosyć długi, w każdym razie dłuższy od czasu, na który rada miejska została wybraną. Najczęściej bywa to okres ośmio lub dziesięcioletni. W ten sposób wytworzył się w Niemczech samodzielny typ burmistrzów - specjalistów. Jest to zawód specjalny, wymagający odpowiednich kwalifikacyj i doświadczenia. Traktuje go się nie jako pewną polityczną placówkę, ale jako stanowisko i zajęcie fachowe, na równi ze stanowiskiem dyrektora fabryki, kopalni lub wielkiej spółki handlowej. Zwykle przy zawieraniu umowy rada miejska ma na uwadze anteriora i całą poprzednią działalność kandydata. Pamiętam z dawnych czasów, że gdy raz w jednem z wielkich miast niemieckich zawakował urząd burmistrza, powołano na konkursie człowieka, który burmistrzując w małem mieście złożył dowody przekonywujące o jego zdolnościach fachowych i dobrem gospodarowaniu. Po wyborze, wcale tego nie żałowano. Dzisiaj jeszcze w naszej po-pruskiej dzielnicy bywa system kontraktowy niekiedy w użyciu. (Królewska Huta, podobno także na Pomorzu czy w ziemi nadnoteckiej). U nas w całej Polsce wprowadzenie tego systemu byłoby bardzo pożądane. Potrzebne są we wszystkich miastach fachowe siły burmistrzów.

Istnieje w Warszawie instytut nauk administracyjnych, którego filja została niedawno założoną w Wilnie. Do zadań instytutu należy właśnie obmyślenie metod i środków, jakiemi należałoby kształcić i wychowywać burmistrzów—fachowców.

Oczywiście jednak przy naszym systemie wyborczym do samorządów, zbudowanym na powszechnem głosowaniu z list, wytworzenie się tego typu gospodarzy miast, jako najwięcej odpowiedniego, jest zupełnie niemożliwe jako zasady ogólnej. Chyba wyjątkowo w pojedyńczych miastach.

Jest jednakże koniecznością, aby raz nareszcie gospodarstwo miejskie weszło na drogę istotnego, prawdziwego zadania gospodarczego, wolnego od górnolotnych ale pustych frazesów politycznej wiecowej agitacji. Jedynie prowadzącym do tego środkiem jest radykalna reforma ordynacji wyborczej, a raczej wprowadzenie kilku ordynacji wyborczych z uwzględnieniem partykularnych odrębności. Inna jest wskazana dla województw zachodnich, inna dla ośrodku kraju, jeszcze inna dla województw wschodnich. Wszędzie jednak powinna być zbudowana tak, aby raz nareszcie samorządy miejskie uwolnić od wiecowości i demagogji i postawić je na racjonalnym i celowym gruncie. Bez zmian w tym kierunku samorządy miejskie w Polsce będą zawsze szwankować.

Alfons Parczewski.

Charakter wizyty floty niemieckiej w Gdańsku.

GDAŃSK, 10—VII. Pat. Omawiając pobyt niemieckich okrętów wojennych w Gdańsku «Gazeta Gdańska» stwierdza, że cała wizyta wykraczała po za ramy przeciętnych wizyt flot obcych państw, a to dzięki specjalnemu charakterowi nadanemu tej wizycie przez decydujące koła niemieckie. Przyjazd, pobyt i odjazd niemieckich okrętów wojennych w Gdańsku miał charakter propagandowy, a celem wizyty było odświeżenie uczuć patrjotycznych Niemców gdańskich.

Wywody „Gazety Gdańskiej" znajdują pełne potwierdzenie w artykule tutejszego organu niemiecko-narodowych «Deutsche Allgemeine Ztg». Organ narodowo-niemiecki stwierdza, że w Gdańsku istniały pewne dość liczne koła, które ze względów ekonomicznych umizgały się do Polski, ale odwiedziny floty niemieckiej położyły kres tym umizgom. Wizyta niemieckich okrętów wojennych — pisze dalej „Deutsche Allg. Ztg" wskazała jak silnie tkwi w całem społeczeństwie niemieckiem popęd, który przeciwnicy Niemiec nazywają militaryzmem.

Wznowienie attaches wojskowych niemieckich.

BERLIN, 20.VII PAT. „Socialistischer Presse Dienst" dowiaduje się, że narady prowadzone między ministerstwem Reichswehry a innemi zainteresowanemi ministerstwami w sprawie delegowania stałych niemieckich attaches wojskowych zagranicę zakończyły się zaakceptowaniem przez rząd stanowiska ministerstwa Reichswehry w myśl którego rząd Rzeszy mimo pewnej wątpliwości natury politycznej uznał wysłanie stałych attaches wojskowych i marynarki za bezwarunkowo niezbędne w interesie niemieckiej siły zbrojnej. W myśl tej decyzji przy rządach każdego z mocarstw mają być skredytowani jeden attache wojskowy i jeden attache marynarki.

Szczególny projekt reformy kalendarzowej.

BERLIN. 20 7. Pat. Popularny dziennik berliński „8-Uhr Abendblatt" zwraca uwagę w korespondencji z Genewy na oryginalny projekt reformy kalendarza, zgłoszony w komisji kalendarzowej Ligi Narodów, którego autorem ma być Polak p. Grzywiński z Krakowa. Projekt opierać się ma na zasadzie t. zw. roku pracy, obejmującego 300 dni roboczych, podzielonych na 30 dekad. Po każdej dekadzie dodane są po dwa dni świąteczne, jeden w środku dekady, a drugi na końcu, tak, że po każdych pięciu dniach pracy wypada jeden dzień wypoczynku. Znamienną cechą projektu ma być całkowita zgodność dat świątecznych z datami świąt kościelnych, oparta na stabilizacji święta Wielkanocnego.

Generał Le Rond w Kownie.

KOWNO, 19 VII. Pat. W dniu wczorajszym przybył do Kowna francuski generał Le Rond. Wieczorem generał złożył wizytę premjerowi Waldemarasowi, który przeprowadził z nim dłuższą rozmowę.

Dzisiaj generał Le Rond odwiedził szefa Sztabu Gen. Daukansa i premjera Waldemarasa. Wieczorem gość francuski udaje się do Kłajpedy, a po powrocie zostanie odznaczony litewskim orderem wojennym. Z Kowna gen. Le Rond pojedzie do Rygi, stamtąd do Tallina.

Prof. Ossendowski wyrusza do Ameryki.

WARSZAWA 20 VII (*tel. wł. Słowa*) Prof. Ossendowski mieszkający obecnie w Paryżu wyrusza do Ameryki, gdzie w 60 miastach wygłosi odczyty o duszy słowiańskiej. Potem prof. Ossendowski projektuje wielką podróż do Afganistanu i Indochin.

Sejm i Rząd.

Urzędowanie mar. Piłsudskiego

WARSZAWA, 20.VII, PAT. Od godz. 6-ej do 7 min. 30 wieczorem Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski urzędował w gmachu Prezydjum Rady Ministrów, załatwiając sprawy bieżące, przyczem przyjął p.p. Ministrów oświaty Dobruckiego oraz poczt i telegrafów Miedzińskiego.

Kondolencje w poselstwie rumuńskiem.

WARSZAWA, 20.VII (*tel. wł. Słowa*) Poseł Knoll, zastępujący min. Zaleskiego oraz poseł polski w Bukareszcie hr. Szembek złożyli kondolencje w poselstwie rumuńskiem.

Wieczorem poseł hr. Szembek udaje się do Bukaresztu aby wziąć udział w pogrzebie króla Ferdynanda, który zapowiedziany jest na piątek.

Wice-premjer Bartel w Krynicy.

KRAKÓW, 20 7. Pat. We wtorek przybył do Krynicy p. wice-premjer Bartel wraz z małżonką i zamieszkał w domu zdrojowym w apartamentach reprezentacyjnych. Również przybył do Krynicy wojewoda krakowski Darowski.

Opieka religijna nad Polakami zagranicą.

POZNAŃ, 19.7 (AW). Przy kancelarji kardynała prymasa Hlonda został utworzony t. zw. wydział opieki religijnej nad Polakami zagranicą. W bezpośredniej zależności od prymasa Polski będą rektorzy polskich placówek kościelnych zagranicą. Pozatem prymas Polski, jako głowa kościoła polskiego, będzie interwenjował w Stolicy Apostolskiej, bądź w episkopatach krajów, zamieszkałych przez Polaków w wypadkach, gdy zajdzie tego potrzeba.

O objęciu opieki nad Polakami zagranicą kancelarja kardynała Hlonda powiadomiła m-stwo spraw zagranicznych, poselstwa polskie zagranicą i biskupów krajów, zamieszkałych przez większą liczbę Polaków.

Uznanie kupców gdańskich dla rządu polskiego.

GDAŃSK, 20. VII. Pat. Uczestnicy wycieczki kupców i przemysłowców gdańskich do Rosji Sowieckiej urządzili wspólne zebranie, na którem były senator Jevelowsky wygłosił przemówienie. W przemówieniu tem sen. Jevelowsky z pełnem uznaniem podkreślał poparcie i opiekę jakiej rząd polski udziela zamierzeniom kupiectwa gdańskiego. Odpowiadając na to przemówienie radca legacyjny przy komisarjacie generalnym Rzeczypospolitej Polskiej Lalicki oświadczył, że Polska stale popiera gospodarcze interesy w. m. Gdańska i dąży do zapewnienia portowi gdańskiemu najszerszych możliwości rozwoju.

Oferta na budowę 15.000 lokali.

WARSZAWA 20.VII. (*tel. wł. Słowa*) Konsorcjum amerykańskie złożyło nowemu Magistratowi warszawskiemu ofertę na budowę tysiąca domów z 15 tysiącami lokali na placach miejskich. Komorne w tych domach byłoby o 20 proc. większe od normalnego, a po 28 latach domy te przeszłyby na własność miasta. Konsorcjum obiecuje zatrudnić 100.000 robotników w ciągu trzech lat.

Rozruchy w Indjach.

SIMLA, (Punjab, Indje), 19 VII, PAT. W tubylczym Państwie Maler Kotla w Punjabie wydarzyły się poważne rozruchy, podczas których 8 osób zostało podobno zabitych, 22 odniosło rany, 55 zostało zaaresztowanych. Przyczyną rozruchów było to, że w jednej z wiosek tubylcy nie chcieli zastosować się do zarządzeń władzy i przeciwstawili się dokonaniu aresztowań. Policja usiłowała zmusić ich do zastosowania się do przepisów prawa, lecz tubylcy zaczęli strzelać do policji, wobec czego ji ta była zmuszona dać ognia.

Nowy lot przez Atlantyk.

LONDYN. 20 7. Pat. Kapitan pilot Curpney, który rano miał odlecieć z Irlandji do N.-Yorku, odłożył termin wyjazdu, gdyż w ostatniej niemal chwili zaszła konieczność nowych prób z radjo-stacją.

Lot Hamburg Ameryka.

BERLIN, 20.VII, PAT. Znany lotnik niemiecki Udet w rozmowie z dziennikarzami niemieckimi oświadczył, że już 5 sierpnia zamierza startować z Hamburga do lotu transatlantyckiego.

W CIENIU LOCHÓW G. P. U.

Przeżycia podczas zawieruchy rewolucyjnej w Rosji wywarły niezatarte piętno na tych, którzy znaleźli się w kotłowisku mknących błyskawicznie wydarzeń i nie zdążyli wycofać się w porę. Tuman krwawy zaćmił wzrok barbarzyńskich hord. Fale teroru szły jedna za drugą i coraz silniejszem echem odbijały się wokół, aż stłumione w murach więziennych trzaskiem strzałów i jękami mordowanych ofiar znać dawały, że trwają. Przedostawały się od czasu do czasu z mroków więziennych jakieś głuche wieści o męczarniach ludzi, którzy odważyli się mówić prawdę, o setkach i tysiącach istnień zdławionych cuchnącym butem chama, lecz rozpanoszony potwór drwił i ryczał upojony krwawą orgją. Kamienie i głazy więzienne gdyby mówić umiały dałyby świadectwo cichym męczeństwom, bohaterstwom niezłomnym i świętości sięgającej pokorze w cierpieniu. Dziś wielu, przeżycia własne wspominając, sięga mimowoli ku skroni zbielałym przedwcześnie włosem oszronionej. Wielu wyszedłszy z czrezwyczajki dotychczas wrócić nie może do równowagi psychicznej. Wielu znów zszargane zdrowie daremnie usiłuje odzyskać. Wszyscy mają tysiące wspomnień, ponurych i przygniatających, czasem jednak świetlanych i jasnych. Posłuchajmy co opowiada p. Konstanty Borowski o przeżyciach swoich i arcybiskupa Roppa, z którym razem był więziony w lochach czrezwyczajki:

Było to w roku 1919 w maju. Wszyscy duchowni przebywający wówczas z Petersburgu z arcybiskupem Roppem na czele, jak również i cały szereg osób cywilnych, zostało uwięzionych jako zakładnicy. Między zakładnikami cywilnymi byłem wówczas także i ja. Umieszczono nas wszystkich w dwóch małych pokoikach na ul. Grochowej. Prócz zakładników znajdowali się w tych samych pokojach wszelkiego rodzaju bandyci, złodzieje, włamywacze i inne męty społeczne. Ogółem było około stu osób stłoczonych w dwu ciasnych stancyjkach. Większość siedziała na podłodze, część na kilku łóżkach i stołach. Później przybyli do nas uwięzieni oficerowie „białogwardyści", inteligencja rosyjska etc. Wśród tego zgromadzenia zwracała na siebie uwagę postać arcybiskupa Roppa. Skulony leżał na posłaniu w rogu pokoju opędzając się od natrętnych insektów, których w pokoikach było mnóstwo niezliczone. Księża i zakładnicy Polacy wystarali się dla arcybiskupa o dogodniejsze miejsce, lecz ten odmówił kategorycznie przyjęcia podobnej propozycji, pozostając na swojem miejscu i nie chcąc korzystać z jakichkolwiek specjalnych ulg czy udogodnień. Parafianie przynosili co pewien czas arcybiskupowi żywność. Arcybiskup rozdawał wszystko prawie księżom i zakładnikom, kontentując się drobną częścią. Na wszystkich współwięźniów oddziaływał ks. arcybiskup Ropp w znacznym stopniu. Wielu znalazło u niego pocieszenie, dla wszystkich miał słowa otuchy i nadziei. Nawet na więzionych złoczyńców wpływał arcybiskup budująco. Objawiało się to w ich milczącem uszanowaniu dla cierpienia J:go i współtowarzyszy. Władze więzienne na ul. Grochowej były jednak bezwzględne. Jaki był ich stosunek do zakładników świadczą słowa, wypowiedziane przez arcybiskupa, wogóle z milczeniem przyjmującego wszelkiego rodzaju napaści i szykany. Gdy fotografowano zakładników arcybiskup Ropp powiedział: „Fotografują nas jak zbrodniarzy i jak zbrodniarzy traktują!"

Po niejakim czasie odprowadzono wszystkich nas pod silną eskortą do więzienia na ul. Szpalerną. Tu umieszczono nas w małych celkach po kilku, lub pojedyńczo.

Arcybiskup Ropp umieszczony był w celi razem z ks. Wasilewskim, którego najbardziej lubił.

Komendantem więzienia był niejaki Gardienko, były marynarz, typ nadzwyczaj brutalny i krwiożerczy. Jego postępowanie z więźniami nie da się wprost opisać. Najbardziej gnębił inteligencję, a w szczególności oficerów b. armji rosyjskiej. Do tych ostatnich pałał Gardienko żywiołową wprost nienawiścią.

Dziwnie się jednak ułożył jego stosunek do arcybiskupa. Ten dziki człowiek pokonany został pokorą i poddaniem się arcybiskupa. Początkowo reagował na to brutalnemi wybuchami, lecz potem widząc, że przeholował całkiem niepotrzebnie, trapiony jakiemiś skrupułami zaofiarował się ulżyć los arcybiskupowi. Zaproponował mu swoje mieszkanie zamiast celi więziennej. Lecz wielkie serce pasterza ani na chwilę nie zapomniało o współtowarzyszach niedoli. Na propozycję Gardienki odpowiedział: „O ile dacie takie same warunki moim współtowarzyszom, to i ja je przyjmę, w przeciwnym razie podzielę ich los". Oczywiście nie mogło być mowy o tem. Arcybiskup stał się dla nas wszystkich niemal świętym. Ale nie tylko dla nas. Inteligencja rysyjska (więzieni byli razem z nami: senator Garin, książe Kurakin, członek b. Rady Państwa i cały szereg wyższych wojskowych i białogwardystów), otóż ta inteligencja rosyjska otaczała arcybiskupa czcią i uwielbieniem. Jako ilustracja posłużyć może fakt następujący: Jeden z wojskowych Bibikow pewien był, że zostanie rozstrzelany. Ponieważ nie mógł się doprosić o duchownego prawosławnego, prosił o błogosławieństwo arcybiskupa Roppa. Arcybiskup pobłogosławił Bibikowa i pokrzepiał go na duchu. Po niejakim czasie zupełnie niespodziewanie przyszedł rozkaz uwolnienia Bibikowa. Fakt ten tak podziałał na Bibikowa, że po wyjściu z więzienia przyjął katolicyzm. W ślad za tem, prawosławni budowani zachowaniem się duchowieństwa katolickiego gremjalnie przechodzili na katolicyzm.

Z więzienia na Szpalernej przewiezieni zostali zakładnicy do Moskwy. Ja pozostawiony zostałem w Petersburgu ponieważ zachorowałem na tyfus. Więziony byłem jeszcze 16 miesięcy.

W więzieniu dowiedziałem się o zwolnieniu arcybiskupa Roppa. Następnie wywiezieni zostali także inni zakładnicy. Podczas uroczystości koronacyjnych arcybiskup Ropp dowiedziawszy się przypadkowo o moim w Wilnie pobycie odwiedził mnie. Wspominaliśmy wspólnie chwile niedoli w więzieniu bolszewickiem. Sędziwy metropolita godzien jest czci największej, miłości i poważania, które w każdem sercu powstać musi, skoro się tego człowieka poznało.

*

Osłabiony dłuższem mówieniem p. K. Borowski pożegnał nas. Żyje dziś p. Borowski samotnie. Trapiony jest chorobą, której nabrał się w więzieniu bolszewickiem. Odwiedziny arcybiskupa Roppa podziałały na p. Borowskiego orzeźwiająco i kojąco. Dawne przeżycia, aczkolwiek przygniatające, pozostawiły po sobie ślad w postaci uszlachetnienia duszy i serca.

(c).

„Izwiestja" o wypadkach wiedeńskich.

MOSKWA, 20.VII. Pat. „Izwiestja" zajmują się w dalszym ciągu wypadkami wiedeńskiemi i uważają je za dowód, że rewolucja w Austrji czyni postępy. Incydent wiedeński ma wielkie znaczenie zasadnicze. Jest on nowym dowodem odbywającego się procesu przekształcania się ustroju socjalnego i państwowego w Europie. Dziennik piętnuje następnie za zdradę partję socjalno-demokratyczną, która przeszkodziła zupełnemu zwycięstwu robotników wiedeńskich.

Kompromis w sprawie zbrojeń morskich.

LONDYN, 20 7. PAT. Reuter dowiaduje się, że niema bynajmniej mowy o zerwaniu konferencji trzech mocarstw. Raczej przeciwnie wzajemne ustępstwa doprowadziły do zawarcia pewnego rodzaju kompromisu, który jest obecnie przedmiotem rozważań rządu Stanów Zjednoczonych Wezwanie delegatów angielskich do Londynu spowodowane zostało tym, że premjer Baldwin pragnął zapoznać się ze szczegółami, dotyczącemi wspomnianego kompromisu przed swym odjazdem do Kanady, co nastąpi w najbliższej przyszłości.

Druga odpowiedź Belgji.

BERLIN 20—VII. Pat. Agencja Telegraphen Union donosi z Brukseli, iż rząd belgijski w dniu wczorajszym wręczył posłowi niemieckiemu v. Koellerowi odpowiedź na drugą notę niemiecką. W odpowiedzi tej rząd belgijski protestuje przeciwko zarzutowi, jakoby Belgja odstąpić miała od polityki lokarneńskiej, a zarazem zapewnia, że źródła, z których minister spraw wojskowych de Brocqueville czerpał swe informacje o Reichswehrze są zupełnie miarodajne.

De Brocqueville w dalszym ciągu podtrzymuje wszystkie swe twierdzenia, dotyczące przytoczonych przez niego cyfr o zwolnieniach i zaciągach w Reichswehrze. Oświadczenie rządu belgijskiego odnosiło się do uchwały Konferencji Ambasadorów z dnia 15 lutego 1925 roku. De Brocqueville podtrzymuje stanowczo swe twierdzenie, że niemiecki budżet wojskowy przewyższał znacznie wydatki przewidziane na utrzamanie 100 tys. armji i w porównaniu z budżetem wojskowym 1913 roku wydatki obecne na wojsko znacznie wzrosły.

Oświadczenie de Brocquevilla o mowie posła Ronneburga było oparte na informacjach prasy niemieckiej. Berlińskie koła dyplomatyczne. zdaniem Telegraphen Union, wyrażają zdziwienie, że rząd belgijski opublikował swą odpowiedź w dziennikach brukselskich, tembardziej, że rząd niemiecki w lojalny sposób zobowiązał się do nieopublikowania w dziennikach niemieckich wymiany not z rządem brukselskim.

Min. Briand powraca do zdrowia.

BERLIN, 20—VII. PAT. Korespondent paryski „Berliner Tageblatt" na podstawie jak najautentyczniejszych informacyj ze źródeł zbliżonych do Quai d Orasay dementuje wszelkie pogłoski o chorobie ministra Brianda i komplikacjach natury politycznej, jakie stąd w najbliższym czasie wyniknąć mogą. Minister jest na najlepszej drodze do powrotu do zdrowia i oczekiwać należy w niedalekiej przyszłości podjęcia przez niego prac dyplomatycznych i politycznych.

Łotwie zwrócono archiwa.

MOSKWA, 10 VII. PAT. Komisarjat ludowy spraw zagranicznych zgodnie z postanowieniem traktatu ryskiego pomiędzy Sowietami a Łotwą wręczył łotewskiemu charge d afaire ad interim Wiegrabsowi archiwa historyczne miasta Rygi z XIII—XVIII wieku. Dokumenty te mają wielką wartość historyczną.

Wiele zabito w Wiedniu?

BERLIN, 20—VII. PAT. Jak donosi biuro Wolffa z Wiednia, ilość zabitych podczas walk wzrosła obecnie do 100 osób, ogólna liczba rannych wynosi około 1000 osób.

Pogrzeb ofiar.

WIEDEŃ, 20-VII. PAT. Panuje tu zupełny spokój. Pogrzeb ofiar odbył się dziś o godz. 2-ej popołudniu.

Współczucie mocarstw.

WIEDEŃ, 20 VII. PAT. Wczoraj zwrócili się do kanclerza Seipla posłowie: polski, niemiecki, francuski i włoski i wyrazili współczucie z powodu ofiar dni ostatnich, a równocześnie złożyli mu gratulacje z powodu pewnego przezwyciężenia kryzysu.

WIEDEŃ, 20 VII. PAT. Poseł polski w Wiedniu p. Bader udał się wczoraj do ratuszu wiedeńskiego i złożył burmistrzowi wyrazy współczucia z powodu ofiar ostatnich wypadków.

Aresztowanie komunistów.

WIEDEŃ, 20—VII. PAT. Policja aresztowała tu pewną ilość komunistów zagranicznych, pochodzących głównie z Bałkanów.

Katastrofa lotnika polskiego pod Kiejdanami.

WARSZAWA, 20-VII. *(tel wł. Słowa).* **Dwaj lotnicy 1 pułku z Warszawy: sierżant Chenckiewicz i sierżant Supka lecieli do Lidy. Wskutek mgły obydwaj piloci przekroczyli granicę, a z powodu defektu jeden z samolotów próbował lądować na terenie sowieckim, ponieważ jednak ostrzelali go musiał, dociągnąć do granicy. Lotnicy przenocowali na strażnicy KOP i po naprawieniu motoru ruszyli dalej. Mgła i defekt w samolocie sierż. Chenckiewicza zmusiły go do lądowania na terytorjum litewskiem w okolicy Kiejdan. Aparat przy gwałtownem lądowaniu został strzaskany, pilot Chęckiewicz, ciężko ranny, został przez Litwinów aresztowany i odstawiony do Kowna. Pilot Supka przybył do Lidy.**

Sonety profesora matematyki.

WARSZAWA, 20 VII. *(tel. wł. Słowa).* **Prof. Mazurkiewicz wybitny matematyk Uniwersytetu Warszawskiego wydał obecnie tomik sonetów.**

Pamięci krwawego dygnitarza.

MOSKWA 20 VII PAT. Radjostacja moskiewska podaje: Z okazji rocznicy zgonu Feliksa Dzierżyńskiego prasa sowiecka zamieszcza szereg artykułów, poświęcony pamięci zmarłego. Rada kongresu przedstawicieli przemysłu i handlu zwróciła się do władz skarbowych z propozycją asygnowania odpowiedniej sumy na budowę samolotów ku uczczeniu pamięci Dzierżyńskiego.

Okropny upadek mostu.

GDAŃSK, 20-VII. PAT. Z Królewca donoszą: W pobliżu miejscowości Bulbrakten w Prusach Wschodnich zawalił się wczoraj w czasie rozbiórki most drewniany, na przepływającej obok rzeczułce, wysokości 7 m. długości 70 m. Przy rozbiórce pracowało 80 robotników, którzy wraz z mostem runęli do rzeki. Z pośród robotników 37 zostało ciężko paranionych, inni zaś doznali lżejszych obrażeń.

Polacy amerykańscy w Warszawie.

WARSZAWA, 20 7. Pat. Dziś o godz. 9-ej min. 10 przybyła do Warszawy wycieczka Polaków amerykańskich zorganizowana przez połączone komitety imienia Józefa Piłsudskiego. Punktualnie o wspomnianej wyżej godzinie na dworzec główny zajechały trzy pociągi, wiozące 900 uczestników wycieczki bezpośrednio z Gdańska. Już przed przyjściem pociągów na peron, udekorowany flagami o barwach narodowych, zgromadzili się przedstawiciele rządu z ministrem Czechowiczem, władz wojskowych z dowódcą O. K. gen. Wróblewskim, władz miejskich z prezydentem Słomińskim i prezesem rady miejskiej Jaworowskim na czele, członkowie komitetu przyjęcia in corpore, przedstawiciele prasy i td. Przybyli ponadto szef kancelarji cywilnej Prezydenta Dzięciołowski, główny komendant policji państwowej płk. Maleszewski, komisarz rządu na m. Warszawę Jaroszewicz, liczni posłowie i senatorowie z vice-marszałkiem Woźnickim i członkiem komitetu przyjęcia posłem Polakiewiczem na czele, wreszcie członkowie rodzin, przybywających z za oceanu rodaków.

W chwili gdy pociągi zatrzymały się na dworcu orkiestra 36 pp. odegrała kolejno hymn polski i Stanów Zjedn. Am. Półn., zaś kompanja honorowa 36 pp. sprezentowała broń.

Powitanie miało niezmiernie serdeczny charakter. W chwilę potem gdy uczestnicy wycieczki opuszczali dworzec, zgromadzona przed dworcem publiczność zgotowała im powtórnie owację.

O godz. 12 w południe uczestnicy wycieczki Polaków z Ameryki zgromadzili się przed grobem Nieznanego Żołnierza. Po krótkiem przemówieniu, wygłoszonem przez prezesa zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego, i prof. Siemiradzkiego, udano się do katedry. U wejścia powitali uczestników wycieczki członkowie komitetu uczczenia pamięci prezydenta Narutowicza, poczem udano się do podziemi katedry do krypty mieszczącej trumnę ze zwłokami pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. U stóp tej trumny złożono wieniec z białoczerwonych róż.

O godz. 1 min. 30 pp. prof. Siemiradzki przyjął przedstawicieli prasy stołecznej oraz przedstawieiela PAT, którym udzielił krótkiego wywiadu. Na wstępie prof. Siemiradzki kilka słów poświęcił swym osobistym przeżyciom od roku 1890, kiedy po wyjściu z cytadeli warszawskiej wyjechał do Ameryki. Z chwilą wybuchu wojny europejskiej bierze żywy udział w akcji prowadzonej przez komitet obrony narodowej, a mającej na celu współdziałanie z legjonami Piłsudskiego. W maju 1925 roku powstaje organizacja pod nazwą: złączone komitety im. Józefa Piłsudskiego, której do ostatniej chwili jest prezesem.

Organizacja ta połączyła w sobie istniejące już przed tem w różnych ośrodkach komitety. W tem miejscu prezes Siemiradzki z mocą podkreśla iż organizacja, której jest prezesem nie jest partją polityczną i żadnych partyjnych celów nie ma w programie. Jednoczy ona w sobie ludzi, głęboko miłujących swą Polską o - czyznę, mających głęboką cześć dla twórcy jej niepodległości Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie prof. Siemiradzki pokazał przedstawicielom prasy honorową szablę, jaką uczestnicy wycieczki przywieźli w darze Marszałkowi Piłsudskiemu. Szabla ta wykonana przez mjr. Falsztyńskiego, cała w stylu empire, posiada szczerozłotą gardę. Po jednej stronie nasady klingi widnieje w złocie wykonana odznaka 1-szej Brygady. Na klindze umieszczonej w srebrnej pochwie widnieje napis: „Odnowicielowi Polski — złączone komitety im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce". Szabla umieszczona jest w odpowiednim futerale z inicjałami Marszałka na wierzchu. Prof. emiradzki zaznaczył, iż szablę tę złożą w darze uczestnicy wycieczki na dzisiejszej audjencji w Belwederze.

Wręczenie Marszałkowi Piłsudskiemu złotej szabli.

O godz. 4-ej popołudniu uczestnicy wycieczki Polaków z Ameryki zebrali się w Alei 3-go Maja, skąd pochodem udali się do Belwederu i zostali przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego. W imieniu uczestników wycieczki do Marszałka pierwszy przemówił przewodniczący zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce prof. Siemiradzki. Pełnym wzruszenia głosem i w wyrazach nacechowanych głęboką miłością i czcią prof. Siemiradzki oddał hołd pierwszemu Marszałkowi Polski, jako twórcy jej niepodległości. Ofiarowując złotą szablę Marszałkowi prof. Siemiradzki zaznaczył, że Polacy amerykańscy czynią to, aby mógł tej niepodległości bronić, a więc szabla ta jest niejako symbolem tendencyj pokojowych Polski, symbolem pokoju. Kończąc prof. Siemiradzki prosił Marszałka, aby szabli nadał nazwę „Małej Uliny".

Przyjmując dar Marszałek w krótkich słowach podziękował uczestnikom wycieczki i jej przewodniczącemu oraz wyraził zgodę na proponowaną nazwę dla szabli. Z kolei do marszałkowej Piłsudskiej przemawiała imieniem pań ze zjednoczonych komitetów p. Bronisława Wołyniec z Nowego Yorku, witając marszałkową w imieniu Polek-matek.

W końcu do Pana Marszałka zwrócił się z krótkiem przemówieniem red. Błażewicz z Nowego Yorku, prosząc, aby raczył przyjąć odznakę honorową członka wycieczki. Przyjmując odznakę z rąk red. Błażewicza Marszałek jeszcze raz złożył podziękowanie na jego ręce, poczem zaprosił wszystkich uczestników wycieczki do swych apartamentów, gdzie ich podejmował herbatą.

Niebywała burza gradowa.

CALGARI (CANADA) 20.VII, PAT. Wczoraj wieczorem w miejscowości Cochrane w prowincji kanadyjskiej Alberta szalała straszna burza gradowa. Grad dochodził chwilami do wielkości piłek tenisowych. Powybijał on otwory w dachach wielu domów oraz w karoserjach samochodów. Druty telefoniczne zostały poprzerywane.

Prof. Dr. Z. Sowiński
choroby wener. i skórne
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CIASNĄ Nr 3, m. 6

Dr med. ŁUKIEWICZ
choroby skórne i weneryczne
powrócił.
Ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1. Przyjm. od 1—2 i od 4—7

CO TYDZIEŃ
CZYTA KAŻDY
„PRAWDĘ"
Tygodnik «PRAWDA», jest największem i najwszechstronniejszem czasopismem w Polsce, prowadzonem w stylu europejskim «PRAWDA» daje czytelnikowi całokształt aktualnych spraw ze wszystkich dziedzin życia państwa i społeczeństwa.
«PRAWDA» jest pismem dla inteligencji polskiej.
Należy natychmiast żądać egzemplarzy okazowych.
Redakcja i administracja:
Warszawa, Wilcza 16.
Łodź, Piotrkowska 85

RÓŻNE SPRAWY.

Ruiny Berezny na Ukrainie i apologia „nowych czasów" w najświeższej powieści polskiej — O święte prawo do... interpunkcji.

Nad Rosią, w ziemi Skwirskiej, na Ukrainie, była siedziba Podhorskich, Berezna. Własność p. Stefana Podhorskiego. Roś tworzy malownicze zakręty otoczona pysznemi lipami... Mickiewicz pisał o lipach Bereznianskich... Był tam kurhan nazywany Carową Mogiłą... Hajdamacy wielokrotnie niszczyli wielkopańską Berezynę, a odradzała się wciąż... W pobliżu kurhanów Bereznianskich odczytywano przy rozwiniętych chorągwiach Złotą Hramotę...

Nad Rosią, na stromych skałach, stał dom Podhorskich z kolumnadą białą. Wieża, attyki, balkony, balustrady tonęły w zieleni. W domu były stare archiwa rodzinne, bibljoteka zasobna w rzadkie dzieła; piękne portrety Winterhaltera, Wyczółkowskiego; cenne boazerje i stiuki, stare bardzo srebra porcelany; dużo broni [illegible] miątkowej... pamiątki po czwartakach, przyjaciołach Mickiewicza, po Władysławie Padlewskim...

Teraz z Berezyny pozostały tylko zgliszcza. Miejsce gdzie był dom zaorane, by właściciel nie poznał gdzie się urodził. Tam gdzie był ogród — pustkowie. Wszystkie rzeczy z domu rozgrabione, zniszczone. Przepadła bibljoteka, archiwa, przywileje, pergaminy, pamiątki bojów o wolność i prawo. Na miazgę stłuczono marmury, rzeźby.

Zburzono, spustoszono wszystko.

Tak pisze w ostatnim „Tygodniku Ilustrowanym" p. Antoni Urbański, którego pióro dobywa raz po razu po czasopismach naszych — tragiczne widma, od których widoku serce się ściska i łzami zachodzą oczy.

A oto i ilustracje. Oto *przedwojenna* Berezna Podhorskich od strony podjazdu pod kolumnowy ganek, oto pałacowa *była* jadalnia...

Długo oczy od tej stronicy „Tygodnika" oderwać się nie mogą. Oczy, które przecie nigdy «żywej» Berezny nie widziały... Lecz po przez Berezny ruiny widzą cały, ogromny smutek walących się w gruzy: *dawnych* czasów.

. . . . . .

Tegoż prawie dnia, co zeszyt «Tygodnika» z istną rzeźbą nadgrobna Urbańskiego, pod datą 17 lipca ukazał się w tejże stołecznej Warszawie świeżutki numer «Wiadomości Literackich»

Jest tam mowa o młodym a wybitnym pisarzu krakowskim p. Janie Wiktorze, autorze wybornej, piękną prozą pisanej powieści p. t. «Burek».

Z obszernego interwiewu dowiadujemy się, że p. Jan Wiktor (Oto obocznie jego wizerunek!) ma w tece ukończoną nową powieść o trzystu kilkudziesięciu stronicach.

— Poruszyłem w niej—powiada—dość ważne, jak mi się zdaje, i aktualne problematy, nurtujące czasy obecne. *Z ogromnym podziwem patrzę na nowe życie.* Postępujemy naprzód. Nowe wartości zawładnęły światem. Przychodzi teraz do głosu nowe pokolenie. Chciałem w nowej powieści mojej oddać nastrój współczesności, pęd tej wiecznej przemiany wartości życiowych, której jesteśmy tragicznymi świadkami. Teraźniejszość, nowość, warkot pędu, sensacja, a na ich tle poważne problematy. I młodzi i starzy obrzucą tę powieść kamieniami. Stare pokolenie upadło, przyszło na jego miejsce pokolenie nowe, genjalne—nowi budowniczowie świata, którzy może wreszcie przyniosą światu drogocenny brylant: *sprawiedliwość.* Musimy więc iść naprzód. Musimy zdobywać, a nie czekać w pokornem milczeniu. Trzeba być walcem, a nie kamyczkiem rzuconym na rozstajne drogi. Musimy umieć żyć, gdyż w przeciwnym razie będziemy niczem. W jednym epizodzie (rozmowa poety starego pokolenia z poetą nowego pokolenia) odmalowałem właśnie ten tragizm wielkiego przełomu, jaki teraz przeżywamy.

Tak mówił młody nasz belletrysta krakowski, wielbiciel Marji Johanny Wielopolskiej, specjalnie jej „Kryjaków", który—jak sam podkreśla—po przeczytaniu „Dziejów grzechu" Żeromskiego czuł się... „oczyszczony na duchu". Tak.

O ile wnosić mogę z przelotnej znajomości, dotrzyma niezawodnie wszystko, co w nowej powieści zapowiada. Da nam niewątpliwie obraz nowych czasów przepojony szczerym, bez blagi i afektacji entuzjazmem dla nich.

Zdziwi się kto może? Niech się nie dziwi. W Charonowej łodzi więcej jeszcze kontrastów. Ci wielbią to — tamci owo. I — za czuby się biorą? Broń-że Panie Boże! Kłótni już żadnej niema i waśni wśród cieni nad Letą.

W łodzi Charona płyną cicho ku *tamtym* brzegom: dawne i nowe czasy.

. . . . . .

Tymczasem zaś Boy-Żeleński zdążył podnieść powtórnie (raz już miał ostrą w tej materji dyskusję na szpaltach krakowskiego «Czasu» z kilkoma filologami) podnieść kwestję prawidłowego... przecinkowania.

Czy może być błahsza kwestja!

Za przeproszeniem.., wcale nie jest błahą! Bynajmniej. Boy-Żeleński zatytułował swój artykuł (w «Wiadomościach Literackich»): „O święte prawo do przecinkowania". Poszedłbym znacznie dalej. Upominałbym się śmiało w imieniu wszystkich na świecie ludzi piszących zawodowo o święte prawo do... *interpunkcji* wogóle.

Tu na tem miejscu w „Słowie" dwa coś lata temu, może trzy pisałem o interpunkcji kładąc nacisk na *wielkie jej znaczenie*, bolejąc nad tem, że ją lekceważą nietylko pp. zecerzy i korektorzy lecz, o zgrozo, często sami autorowie — osobliwie autorki.

Szczęśliwy jestem, że mogę dziś przytoczyć to, co pisze Boy-Żeleński tak niezrównanie trafiając w sedno.

Interpunkcja—pisze Boy-Żeleński—walka, mojem zdaniem, głęboko w istotę stylu i języka.—Trzeba na to wielkiego autorytetu, wielkiego uporu i wytrwałości aby przeprowadzić w książce *swoją* interpunkcję.—Niektóre firmy wydawnicze powierzają rękopis autora swemu... mężowi zaufania, często nauczycielowi gimnazjalnemu, który już na skrypcie przeprowadza „prawidłową" interpunkcję. I pyta Boy-Żeleński: «Czy interpunkcję należy uważać za integralną część stylu pisarza, czy też za rzecz, którą da się załatwić mechanicznie za pomocą jakichś stałych, wiadomych i wszystkim dostępnych prawideł?»

Czas jest najwyższy — pisze Boy-Żeleński — aby się pisarze wypowiedzieli.

Mojem skromnem zdaniem niema żadnej „kwestji". Przecinkowanie, te lub owe, jest integralną i *nienaruszalną* częścią składową stylu danego pisarza. Słusznie najzupełniej formułuje Boy-Żeleński istotę interpunkcji jako rzecz indywidualną, zmienną i należącą do pisarza. „Przecinek to nie konwencja—pisał swojego czasu Boy—to myśl, to życie, to cząstka duszy pisarza!"

A cóż dopiero mówić o... kropce, dwukropku, wykrzykniku etc!

Każdy przecinek zbędny — objaśnia Boy-Żeleński jest osłabieniem przecinka potrzebnego; neutralizuje go niejako. A dr. Wiktor Wąsik („Interpunkcja polska") wyraża się: „Znaki przestankowe stanowią organiczną część tekstu, bez których staje się niekiedy bezładną masą wyrazów". Opaczne lub dowolne przecinkowanie tekstu, a tembardziej przecinanie go dowolnemi znakami interpunkcji może wszak sens i myśl całkiem — przeinaczyć

Boy-Żeleński jest, jak widać, za nienaruszalnością interpunkcji skoro

KURIER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH.

W sprawie „Towarzystwa Rybackiego“ w Wilnie.

Nie o założenie „Towarzystwa Rybackiego“ w Wilnie, a tylko o wznowienie jego działalności, musimy starać.

„Towarzystwo Rybackie“ w Wilnie powstało w 1901 roku, jako wileński oddział cesarskiego rosyjskiego „Towarzystwa Rybackiego“. Pierwszym prezesem «Towarzystwa Rybackiego» w Wilnie był dr. medycyny Cezary Staniewicz, człowiek pełny energji, czynu i dobrej woli. Nie waha się stanąć na czele „Towarzystwa Rybackiego“, bo ku temu czuje się przygotowany, i sprężyście niem kieruje. „Towarzystwo Rybackie“ w Wilnie, po niespełna rocznem istnieniu, bierze czynny udział w międzynarodowej wystawie rybackiej, jaka miała miejsce w Petersburgu w roku 1902 — przedstawiając mapę jezior i zlewisk rzek Niemna i Wilji, projekty gospodarstw rybnych stawowych oraz inne cenne eksponaty i wydawnictwa z zakresu rybactwa. W 1901 roku nie brak było rybackich eksponatów z Wilna. Obok wielu innych, obesłanych przez przedstawicieli polskiego świata rybackiego: hr. Andrzej Zamoyski wystawił narybek karpia królewskiego, który, pomimo tego, iż wieziony był cztery doby koleją, wyglądał bardzo dobrze. P. Juljan Broniewski przedstawił pstrągi własnej hodowli, Rudolf Hauzen demonstrował roczniaki miętuza, Aleksander hr. Ostrowski i inżynier Wincenty Skotnicki przedstawili modele szluz automatycznych różnych typów, działalność których była demonstrowana przy pomocy wody. Nie sposób zresztą na tem miejscu wymienić wszystkich eksponatów wystawionych przez Polaków na tej wystawie, zaznaczyć jedynie należy, że i w spisie osób nagrodzonych nie brak było ich nazwisk.

Tak było w 1901 roku na międzynarodowej wystawie rybackiej w Petersburgu. Wróćmy jednak myślą do czasów mniej dalekich, naprzykład w 1925 roku odbyła się w Grudziądzu Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu, na której godnie się reprezentował pawilon rybacki. Wilno świeciło jednak na tej wystawie zupełną pustką, nie przedstawiając żadnego eksponatu rybackiego, pomimo tego, iż inne miasta dział rybacki obficie obesłały—a i w innych sprawach rybackich, o wiele zresztą ważniejszych decyduje się do dziś dnia na terenie województwa wileńskiego bez współudziału właścicieli gospodarstw rybnych i wód naturalnych—bez nich i ponad nimi.

Dziedzina gospodarki rybnej w dalszym ciągu jest zaniedbana, połowy prowadzą się rabunkowo. Inicjatywy prywatnej w sprawach rybactwa prawie że niema. Zakładanie stawów rybnych sztucznych posuwa się żółwim krokiem, będzie tak nadal, o ile rybacy województwa wileńskiego, nie stworzą organizacji rybackiej, któraby zawodowo interesy rybaków i rybactwa ujęła w swoje dłonie.

Mamy w Polsce „Towarzystwa Rybackie“ w Warszawie, Krakowie i Poznaniu i kilka oddziałów tych Towarzystw — wszędzie one przynoszą rybactwu widoczne korzyści. Towarzystwa Rybackie mają bowiem na celu:

1) Pełnienie gospodarstwa rybnego i hodowli ryb w sztucznych stawach, rzekach, jeziorach i innych zbiornikach wodnych.

2) Chronienie wód od rabunkowej eksploatacji.

3) Zwiększenie produktywności gospodarstw rybnych, przez systematyczne i racjonalne zarybianie wód.

4) Chronienie wód od zanieczyszczania.

5) Udzielanie członkom Towarzystwa Rybackiego fachowych porad i ułatwień przy zakładaniu i prowadzeniu gospodarstw rybnych.

Towarzystwo Rybackie prowadzi prócz tego wszelkie inne czynności i zabiegi objęte Statutem Towarzystwa.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż w krótkim czasie ma wejść w życie ogólno-polska ustawa rybactwa i obowiązywać ona także będzie i w województwie wileńskiem, jednakże pamiętajmy, że ustawa rybacka odniesie jedynie wtedy pożądany skutek, o ile zostanie społeczeństwo rybackie należycie zorganizowane. O tem warto pamiętać i w czasie jaknajkrótszym przystąpić do zorganizowania w Wilnie Towarzystwa Rybackiego. *A. Kozłowski.*

Przypisek od redakcji. Sprawa poruszona przez p. A. Kozłowskiego jest niewątpliwie aktualna. Nieraz ją omawialiśmy, nieraz dawaliśmy wyraz oburzenia nie tylko swego lecz całego społeczeństwa, że Sejm nasz nigdy jakoś nie mógł się zdobyć na rozpatrzenie spraw, które o naszej przyszłości gospodarczej stanowić mogą. Ziemia Wileńska w dziedzinie rybactwa odziedziczyła przekleństwo zapomnienia o niej. Nasi endecy, demokraci i socjaliści wolą przejść do porządku dziennego nad sprawami rybactwa, niż przyczynić się w ten lub inny sposób do ujęcia w kaganiec tych, którzy głosy na nich oddają. Zapowiedź ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej normującego rybołówstwo, każdy komu na normalnym rozwoju naszego życia gospodarczego zależy, powita z uznaniem.

Z. Harski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— (o) **Odwołania od wymiaru podatków komunalnych.** Okólnik Min. spr. wewnętrznych, wydany w porozumieniu z Min. Skarbu w sprawie wymiaru i poboru podatków komunalnych, zaznacza, między innemi, o postępowaniu władz wymiarowych z odwołaniami co następuje:

Władza wymiarowa powinna niezwłocznie po otrzymaniu odwołania dokładnie zbadać zarzuty, podniesione przeciwko wymiarowi i w razie stwierdzenia nielegalności wymiaru winna sama (więc nawet nie na wniosek odwołującego), bez przesyłania do władzy odwoławczej, cofnąć oskarżone orzeczenie wymiarowe.

O ile władza wymiarowa stwierdziła, na skutek wniesionego odwołania, nielegalność całego aktu wymiarowego, powinna cofnąć cały wymiar, a więc i niezaskarżone orzeczenia wymiarowe.

Władza wymiarowa może również sama zmienić oskarżone orzeczenia i wydać nowe, o ile uzna w całości za uzasadnione odwołanie co do wysokości wymiaru. W tym jednak wypadku, gdy władza wymiarowa uzna za możliwe tylko częściowo sprostować wymiar lub też gdy uzna odwołanie za całkowicie nieuzasadnione, powinna bez zwłoki przesłać odwołanie władzy odwoławczej z odpowiednim wnioskiem na odrzucenie, względnie częściową zmianę wymiaru.

GIEŁDA WARSZAWSKA

20 lipca 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Holandja	358,35	359,25	357,45
Londyn	43,43	43,54	43,32
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,02	35,11	34,94
Praga	26,50	26,56	26,44
Szwajcarja	172,20	172,63	171,77
Wiedeń	125,90	126,21	125,59
Włochy	48,66	48,78	48,54

Papiery Procentowe

Dolarówka 54,75 54,50
kolejowa 102,50 103.—
8 proc. listy Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego 92,— —
4,5 proc. ziemskie 59,50 —,— —,—
8 proc. Warsz. 76,— 75,75
5 proc. warsz. 68,— —,— —,—

KRONIKA

CZWARTEK	
21 Dziś Praksedy	Wsch. sł. o g. 3 m. 40.
Jutro Marji Mag.	Zach. sł. o g. 19 m. 45

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologji U. S. B.
z dnia 20—VII. 1927 r.

Ciśnienie średnie	760
Temperatura średnia	-1·23 0
Opad za dobę w mm.	
Wiatr przeważający	Południowo-wschodni

Uwagi: Pogodnie
Minimum za dobę -1-16 0
Maximum za dobę +27 0.
Tendencja barometryczna bez zmian

URZĘDOWA.

— **Powrót p. Wojewody z inspekcji.** W dniu dzisiejszym, we czwartek dn. 21 b. m. p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz, w towarzystwie sekretarza Staniewicza powrócił z inspekcji z powiatów: Dziśnieńskiego, Wilejskiego i Mołodeczańskiego.

— **Dyrektor Lasów Państwowych,** p. Wł. Grzegorzewski powrócił w dniu wczorajszym z Warszawy i objął urzędowanie.

W drodze powrotnej z Warszawy p. Grzegorzewski zwiedził w celu inspekcyjnym szereg Nadleśnictw, położonych w powiatach Grodzieńskim, Lidzkim i Wileńsko-Trockim.

— **W jakich miejscowościach woj. Wileńskiego powstaną gminy wyznaniowe żydowskie.** Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego utworzone zostaną na terenach województw: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego, a również i na terenie wileńskiego okręgu administracyjnego okręgi gmin wyznaniowych żydowskich, według podziału opracowanego przez te Ministerstwo. Równocześnie z tem opracowany zostanie specjalny regulamin wyborczy dla przeprowadzenia wyborów zarządów tych gmin.

Na terenie województwa wileńskiego powstaną gminy wyznaniowe w następujących miejscowościach: m. Wilnie, pow. brasławskim, m. Brasławiu, Drui i Widzach; pow. Dziśnieńskim: w Dokszycach, Dziśnie, Głębokiem i Łużkach; pow. Mołodeczańskim: w Mołodecznie, Radoszkowiczach i Rakowie; pow. Oszmiańskim: w Holszanach, Oszmianie i Smorgoniach; pow. postawskim: w Duniłowiczach i Postawach; pow. Święciańskim: m. Hoduciszkach, Ignalinie, Podbrodziu, Świrze i Święcianach; pow. wilejskim: w Dołhinowie Ilji i Wilejce; pow. wileńsko-trockim: w N.Trokach, N.Wilejce, Olkienikach, Podbrzeziu, Turgielach i Wornianach.

SAMORZĄDOWA

— (o) **Zjazd wójtów i pisarzy gminnych.** Na dzień 28 lipca został zwołany przez starostę pow. Wileńsko-Trockiego zjazd nowozatwierdzonych wójtów oraz ich zastępców i jednocześnie pisarzy gminnych celem poinstruowania nowoobranych członków zarządów gminnych o ich obowiązkach i omówienia spraw bieżących.

Przed zjazdem odbędzie się przyjęcie przez p. starostę przyrzeczenia służbowego od wójtów i ich zastępców, którzy dotąd nie złożyli.

— (o) **Organizacyjne posiedzenie** rady miejskiej miasta Nowej-Wilejki odbędzie się w dniu 26 lipca. Na posiedzeniu tem zostaną dokonane wybory magistratu, t. j. burmistrza, zastępcy jego i 2-ch ławników.

MIEJSKA.

— (o) **Posterunek kolejowy w Kolonji Kolejowej.** Władze administracyjne uznały konieczność utworzenia posterunku policyjnego w Kolonji Kolejowej. Jednak ze względu na brak odpowiedniego kredytu i brak odpowiedniego pomieszczenia rządowego postawiły za warunek, żeby mieszkańcy Kolonji przez zarząd spółdzielni kolejowej dostarczyli odpowiedniego lokalu dla posterunku. Zarząd spółdzielni ma tej sprawie na swojem najbliższem posiedzeniu powziąć odpowiednią uchwałę. Powyższy posterunek byłby połączony z miastem telefonem. Brak jakiegokolwiekbądź połączenia telefonicznego z miastem jest nie do pomyślenia w tak licznem osiedlu jak Kolonja Kolejowa.

— **Policja rzeczna zostaje zwiększona.** Szczupła ilość funkcjonarjuszy policji rzecznej nie może zagwarantować bezpieczeństwa kąpiących się w Wilji. Z uwagi na to władze policyjne postanowiły zwiększyć liczebnie posterunek rzeczny. Nowi funkcjonarjusze policji wodnej dbać będą o to, by amatorzy kąpieli korzystali z miejsc dla tego przeznaczonych.

KOLEJOWA

— (c) **Bilety na koleje polskie u Cooc'a.** Znane angielskie towarzystwo turystyczne «Thos Cook and Son» zawarło z ministerstwem kolei umowę na prawo drukowania i sprzedawania biletów kolejowych własnego nakładu na polskie koleje państwowe. Towarzystwo Cooc'a sprzedaje bilety na wszystkie koleje świata. Zawarta z ministerstwem kolei umowa świadczy o zapotrzebowaniu biletów na koleje polskie i o wzmożeniu się ruchu turystycznego po Polsce.

WOJSKOWA.

— **Nowy dowódca garnizonu wileńskiego.** Z rozkazu władz wojskowych płk. Czuma objął w dniu wczorajszym dowództwo garnizonu Wileńskiego, dowódcą którego, jak wiadomo, był ostatnio gen. Popowicz.

— **Gen. Dąb-Biernacki na inspekcji w Wilnie.** Bawi w Wilnie specjalny wysłannik Głównego inspektora sił zbrojnych, znany zaszczytnie w Wilnie gen. Dąb-Biernacki. Pan generał przeprowadzi inspekcję oddziałów wojskowych, poczem odjedzie na poligon.

SZKOLNA

— (a) **Tegoroczni maturzyści.** Państwowe gimnazjum koedukacyjne im. Henryka Sienkiewicza w Wilejce ukończyli pp.:

Augustowska Janina-Marja, Brzostowiczówna Walerja, Chaszczman Izaak, Ejmont Jerzy, Hołub Aleksander, Jeśman Stefan, Kołłątaiówna Weronika, Koskówna Ida-Oktawja, Olszewski Zygmunt, Pliskin Berek, Sielicka Regina, Stankiewicz Stanisław, Szejn Girsz, Szenkman Morduch i Tołkaczew Wiktor.

Koedukacyjne gimnazjum państwowe im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie ukończyli pp.: Bielińska Franciszka, Borowski Aleksander, Błażewicz-Dosiółko Mieczysław, Czerwiński Kazimierz, Dembiński Henryk, Gołubok Mojżesz, Iwaszkiewicz Stefan, Kamieniecka Fania, Kochanowski Konstanty, Kryczyński Konstanty, Masłowski Witold, Oświecimski Stefan, Owsiejczykówna Rejza, Rutkowska Wanda i Szepet Kleofas.

Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Wilnie ukończyły panie: Bohuszówna Marja, Baniewiczówna Jadwiga, Bieńkuńska Helena, Błażewiczówna Stanisława, Borkowska Władysława, Budzińska Wiktorja, Czyżówna Jadwiga, Dubicka Irena, Dubińska Wanda, Duboniewiczówna Janina, Francesowiczówna Janina, Fiedorowiczówna Halina, Januszkiewiczówna Eugenja, Konieczna Katarzyna, Krasowska Janina, Lachowska Wanda, Latwisówna Antonina, Mackiewiczówna Salomea, Malecka Janina, Michnewiczówna Wanda, Nowakowska Janina, Obrówna Eugenja, Orgielbrandówna Halina-Antonina, Piechówna Jadwiga, Pożelewska Janina, Rynkiewiczówna Anna, Sawicka Irena, Stabrowska Kazimiera, Stulgińska Aldona, Sutocka Barbara-Stanisława, Świętorzecka Krystyna, Szutowiczówna Janina, Trzebińska Anna, Tutisówna Genowefa i Wengrisówna Anna.

RÓŻNE.

— **Wileńskie Tow. Filharmoniczne** (ogród po Bernardyński). Dziś 21 lipca r. b. wielki koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej. Jako solistka wystąpi p. Elza Igdal (sopran) b. artystka opery państwowej w Rosji. W programie: Schubert, Ladow, Rimski-Korsakow, Werdi i inni. Dyrygent: Rafał Rubinsztejn. Wejście 1 gr. 50. Początek o godz. 8 wiecz.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski (sala «Lutnia»).** Huczne oklaski, oraz zapełniona po brzegi widownia na premjerze «Szkoły kokot» świadczą wymownie, że kapitalna ta satyra przypadła do gustu naszej publiczności. To też «Szkoła kokot» graną będzie przez dni kilka codziennie.

— **Najbliższa premjera.** Teatr Polski przystąpił do prób z ostatniej nowości teatrów paryskich «Panna Flute», która obecnie święci niebywały sukces również w Teatrze Polskim w Warszawie. Teatr Polski nazwał «Pannę Flute» pierwszą letnią premjerą, dzięki jej swoistemu humorowi nie nadającemu się do realizacji na scenie podczas sezonu zimowego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **W czas obcięty ze stryczka.** W nocy na 20 bm. w celu pozbawienia się życia powiesił się Józef Statkiewicz (Bazyljańska 4). Desperata zauważono i w porę zdjęto.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Jakóba.

Przyczyna usiłowania samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— **Czyj wilk?** W obrębie I komisarjatu zatrzymano przybłąkanego psa rasy «Wilk».

Ś. † P.

Władysław Chylewski

syn Adeli z Lisieckich i Konstantego, Ziemian Ziemi Kowieńskiej.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł opatrzony Ś. Ś. Sakramentami dnia 19 lipca b. r. w wieku lat 56.

Msza żałobna odbędzie się dnia 21 lipca b. r. w Kościele Św. Jakóba o godz. 7-mej rano.

Eksportacja z domu żałoby przy ulicy Sierakowskiego Nr 10—3 do grobów rodzinnych na Rossie, dnia 21 lipca b. r. o godz. 6-tej wiecz.

O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

STROSKANA RODZINA.

Dziś wybór Prezydenta i ławników.

Wczoraj wymieniano trzy nazwiska na Prezydenta Miasta. Są to panowie: w porządku alfabetycznym p. Witold Abramowicz, p. Witold Bańkowski i p. Stanisław Wańkowicz.

P. Witold Abramowicz został wysunięty przez socjalistów, a zgodziła się na niego 10-tka, która wogóle z socjalistami utrzymuje idylliczne stosunki i nazewnątrz występuje w charakterze niedojrzałej pupilki dwójki.

P. W. Bańkowski wysuwany jest przez koło endeckie. Kandydatura ta znajduje poparcie wśród niektórych żydów. Socjalistyczny manewr z wysunięciem nazwiska p. Abramowicza obliczony jest nawet na to, aby odciągnąć głosy żydowskie od p. Bańkowskiego.

Trzecią kandydaturą, kompromisową, jest kandydatura p. Stanisława Wańkowicza. Sam p. Wańkowicz jest nieobecny w Wilnie i zgody na kandydaturę nie wyraził. Wczoraj odbyło się posiedzenie koła żydowskiego, na którem głosowano nad poszczególnymi kandydaturami polskiemi na prezydenta miasta. Kandydatura p. Wańkowicza otrzymała głosów najwięcej, lecz żadne uchwały nie zapadły. Lewicowi żydzi są za kandydaturą p. Abramowicza, żydzi umiarkowani za p. Wańkowiczem.

Na ławników od socjalistów wejdzie p. Budny, od endeków ma wejść p. Łokuciewski, 12 tka wysuwa nazwiska p. p. (w porz. alfab.) Niewodniczańskiego, Obiezierskiego i Szostakowskiego, 10-tka podobnie mówi o pp. dr. Brokowskim i p. Adamie Piłsudskim, długoletnim buchalterze m. Wilna, żydzi poprzestają na dotychczasowym ławniku p. Abramowiczu.

Zwracano się z prośbami o przyjęcie prezydentury do dwóch adwokatów wileńskich p. Zygm. Jundziłła i p. Marjana Strumiłły. Obaj ci panowie mieli zabezpieczony wybór, gdyby chcieli kandydować. Lecz obaj odmówili swej zgody.

Wybory prezydenta i ławników.

Wobec zrzeczenia się obranego na pierwszem posiedzeniu Rady Miejskiej p. Al. Lednickiego ze stanowiska prezydenta, obrany zostanie prezydent powtórnie w dniu dzisiejszym. Wybory odbędą się według ustalonego regulaminu. Wymagana jest obecność 2/3 radnych. Wywoływani kolejno radni złożą kartki z nazwiskiem kandydata. O ile żaden z kandydatów nie otrzyma w pierwszem głosowaniu bezwzględnej większości głosów, zarządzone będzie drugie głosowanie. Jeżeli i przy tem powtórnem głosowaniu nie zostanie osiągnięta większość absolutna, rozstrzygnie wybór ściślejszy między dwoma kandydatami, którzy w drugiem głosowaniu otrzymali największą ilość głosów. W wypadku równości głosów rozstrzyga los.

Głosowanie na ławników odbywać się będzie według zgłoszonych list kandydatów. Lista winna być podpisana przynajmniej przez 1/8 ogólnej ilości radnych i zawierać winna nie więcej nazwisk, niż ilość ławników. Ponieważ władza nadzorcza (urząd wojewódzki) nie zatwierdziła uchwały Rady Miejskiej o powołaniu pięciu ławników, wybrani będą czterej ławnicy (zgodnie z regulaminem orzekającym, iż ilość ławników nie może przekraczać 10 proc. ogólnej liczby radnych, czyli przy 48 radnych— wybrać można tylko 4-ch ławników). Po odczytaniu zgłoszonych list przez przewodniczącego nastąpi głosowanie za pomocą kartek na jedną z odczytanych list. Kartka prócz numeru listy nic więcej zawierać nie może, w przeciwnym bowiem razie głos będzie unieważniony. Mandaty ławników podzielone zostaną między zgłoszone listy w stosunku proporcjonalnym. Z wyborów tak prezydenta jak ławników spisany zostanie protokuł, który przechowywany będzie w aktach Magistratu.

KONKURS.

Kasa Chorych m. Wilna ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko dyrektora.

Od kandydatów, ubiegających się o powyższe stanowisko wymagane są:

1) dowód obywatelstwa polskiego,
2) złożenie życiorysu,
3) dowody wykształcenia conajmniej średniego (pożądane wyższe),
4) dowody praktyki administracyjnej,
5) świadectwo zdrowia,
6) wykazanie się czynnym udziałem w pracy społecznej (pożądane w zakresie ubezpieczeń społecznych),
7) wiek, możliwie nie wyższy od 45 lat.

Wysokość uposażenia służbowego oraz inne warunki ustalone zostaną według umowy.

Termin składania ofert upływa z dniem 31 sierpnia 1927 r.

Oferty wraz z dowodami należy kierować pod adresem Kasy Chorych m. Wilna, ul. Dominikańska Nr. 15 na ręce Przewodniczącego Zarządu.

Wilno, dnia 18 lipca 1927 r.

KASA CHORYCH M. WILNA

(—) **Jan Gradowski**

Przewodniczący Zarządu

Nowości wydawnicze.

— **Stanisław Tync i Józef Gołąbek: «Czytanki Polskie na klasę pierwszą» oraz «Przewodnik Metodyczny»** do nich. Lwów — Warszawa. Wydawnictwo Książnicy Atlas. 1927.

Obie książki wzorowo opracowane. «Czytanki» wdzięcznie i obficie ilustrowane.

— **J. P. Jacobsen: «Niels Lyhne».** Powieść. Przekład i wstęp Marji Dąbrowskiej. Warszawa. Wydawnictwo Mortkowicza. 1927.

Jest to powieść znakomitego Duńczyka pisana między 1878 a 1880 rokiem, w której splatają się z sobą romantyzm i pozytywizm. Są to dzieje młodego człowieka, który pod wpływem przeżyć, ducha czasu, wreszcie dociekań umysłowych staje się ateistą, podczas gdy dziedziczność, tradycje domu i zdolności poetyckie uczyniły go nieuleczalnym romantykiem i myślicielem. Nie zaznaje radości uczuć religijnych, walczy jako prosty szeregowiec o Szlezwig w 1848-ym, a z duszą wiecznie samotną. Powieść należy do słynnych utworów piśmiennictwa zagranicznego. Rzetelnie przyjemnem czyni jej poznanie: wyborny przekład.

— **Jan Sokolicz-Wroczyńsk: «Wiktor Grun».** Tomik 75-ty Bibljoteczki Historyczno-Geograficznej Tow. Wydawniczego «Rój».

Przynosi sensacyjne rewelacje o agencie kryminalnym, istnym kacie Warszawy z lat 1905 i 1906. Autor miał przed oczami dokumenty najautentyczniejsze.

— **«Nauka Polska».** Rocznik wydawany przez Kasę Mianowskiego. Tom VII-my. Str. 478.

Tom to wyłącznie poświęcony materjałom do inwentarza instytucyj naukowych w Polsce. Niezbędny dla każdego biorącego udział w teraźniejszem życiu umysłowem. Jest to obraz stanu dzisiejszego 258 archiwów, 184 muzeów i zbiorów, 427 bibljotek i 502 towarzystw i instytucyj naukowych.

— **Dr. Jerzy Pogonowski: «T. G. Masaryk».** Studjum, ozdobione pięknym wizerunkiem prezydenta Czechosłowacji. Str. 95 dużego formatu. Wydawnictwo wytworne księgarni F. Hoesicka. 1927.

— **Władysław Grabski: «Dwa lata pracy u podstaw».** (1924—1925). Str. 338. Warszawa. F. Hoesick. 1927.

Oto co o swem dziele pisze sam autor: Wyjaśnienie mojej działalności państwowej w latach 1924—25 to poważny przyczynek do dziejów tych dwóch lat. Robię to pod postacią wspomnień moich o tych dziejach. Pragnę z tych wspomnień wydobyć jak najwięcej pierwiastku doświadczenia na użytek czasów dzisiejszych i późniejszych, gdyż we wspomnieniach moich chciałbym widzieć nie tyle oświetlenie tych dziejów, co dalszy ciąg służby piórem tej samej sprawie, której się wówczas jako człowiek czynu oddałem.

— **Zofja Żurakowska «Gość z Ameryki».** Opowiadanie dla młodzieży. Str. 71. Z serji Dobre dziatki dla młodzieży. Warszawa. J. Mortkowicz. 1927.

Z SĄDÓW.

Smutny koniec zabawy.

Niema prawie zabawy wiejskiej, któraby nie zakończyła się w najlepszym wypadku bezkrwawą bójką. Przelew krwi na takich zabawach jest na porządku dziennym. Każdy bowiem z parobczaków wiejskich uważa za punkt ambicji i honoru od czasu do czasu pogruchotać komuś kości. Na takich więc zabawach, które nigdy nie odbywają się bez alkoholu, wystarczy byle drażliwsze jakieś słowo by wywołać nieraz brzemienną w skutkach bójkę.

W dniu wczorajszym w wydziale karnym Sądu Okręgowego rozpatrywana była sprawa która swe źródło miała właśnie na takiej zabawie.

W grudniu 1926 roku bawiono się u gospodarza Kazimierza Kaszyńskiego w zaścianku Podjelniaki, tuż pod Wilnem.

Około północy goście mieli porządnie w czubach.

Ten i ów wychodził na podwórze i dla otrzeźwienia kładł się na śniegu. To samo uczynił Jan Łukaszewicz. Nie podobało się to bratu Łukaszewicza Aleksandrowi, który zburczał go, każąc mu iść do izby.

W tym momencie do rozmowy prowadzonej między braćmi wdał się grajek Piotr Werkowski, który zwrócił uwagę, że leżącemu na śniegu taki odpoczynek nic nie zaszkodzi, a Aleksander Łukaszewicz lepiej by zrobił gdyby poszedł do chałupy.

Łukaszewicz Aleksander zostawił Jana na śniegu i zdawało się usłuchał grajka Werkowskiego, bo udał się do chałupy. Ale gdy Werkowski skierował się w stronę chałupy, w sieni został uderzony sztabą żelazną zwalając się nieprzytomny na ziemię.

W kilka dni później Werkowski, przewieziony do szpitala kolejowego zmarł. Aleksander Łukaszewicz, który spowodował śmierć został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia z art. 476 cz. II K. K.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw w wydziale karnym Sądu Okręgowego. Sąd po krótkim przewodzie sądowym po przemówieniach stron wydał wyrok, skazujący Aleksandra Łukaszewicza na dwa lata więzienia, z zaliczeniem mu 5 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Złodzieje okradają złodziei.

Różne dzieją się rzeczy na świecie, ale taka rzecz jak okradzenie złodzieja przez złodzieja, jest bardzo rzadko notowana w kronice sądowej.

A podobna sprawa była w dniu wczorajszym przedmiotem rozprawy w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiedli złodzieje recydywiści: P. Morozow, H. Grabowski, M. Stankiewicz i M. Papużyński oraz paserka Tuma Kasenholc.

Banda ta dokonała w ubiegłym roku u Chaima Wajnsztejna kradzieży szkła ogólnej wartości 150 złotych. Szkłem «zaopiekowała» się T. Kasenholc. Zła to była jednak opieka, bo jacyś inni złodzieje nie pomni na solidarność złodziejską skradli wspomniane szkło. Złodzieje więc okradli złodziei. To jednak, że skradziony towar ulotnił się za sprawą innych, nie solidarnych złodziei nie kasuje odpowiedzialności złodziei pierwotnych, to też w wyniku wczorajszej rozprawy zostali skazani: recydywista Morozow na 3 lata c. więzienia, Grabowski na 1 rok i 6 miesięcy więzienia oraz Stankiewicz i Papużyński na 1 rok i 3 miesiące więzienia, a niefortunna paserka na 1 rok więzienia, zamieniającego dom poprawy.

W stosunku do skazanych na więzienie Sąd zastosował areszt bezwzględny, zaś w stosunku do Fumy Kasenholc kaucję, w wysokości 5.000 zł., a do czasu jej złożenia areszt. *S.*

Z całej Polski.

— **Ś. p. Ludwik Dybizbański.** Dnia 18 bm. zmarł, po dłuższej chorobie, artysta dramatyczny ś. p. Ludwik Dybizbański, dyrektor teatru miejskiego w Bydgoszczy

Ś. p. Dybizbański, po oswobodzeniu Pomorza z rąk Niemców, był pierwszym kierownikiem sceny bydgoskiej, którą objął następnie w r.

---

tylko widać jasno, że autor nietylko pamiętał o niej, lecz kładł wyraźny na nią nacisk. Natomiast pozwala pp. zecerom, korektorom lub „mężom zaufania“ wydawców dawać interpunkcję według własnego widzi-mi-się w wypadkach kiedy autor sam ujawnił pod względem interpunkcji „zupełną obojętność lub niedbalstwo“.

W dodatku — gdzie, kto, kiedy ustalił prawidła interpunkcji? A jeżeli po gramatykach i stylistykach znajdziemy „wskazówki“, to mogą one mieć zastosowanie tylko dla wypracowań szkolnych lub rękopisów autorskich jawnie zaniedbanych pod względem interpunkcji.

Wystarczy przypomnieć sobie interpunkcję u Słowackiego jakby winkrustowaną w jego styl! Nie wyobrazić sobie wiersza Słowackiego rozinterpunktowanego inaczej niż poeta chciał.

Z ojca mojego mię godziły stanem:
Jam widział państwo moje—pod kur-
[hanem.

Bez tej kreski przed «pod kurhanem» nie wyobrazić sobie tego Juljuszowego dwuwiersza zamykającego oktawę. I tysiące takich właściwości interpunkcji Słowackiego możnaby przytoczyć.

Po tem zaś, co się rzekło i po przytoczeniu opinji Boya-Żeleńskiego oraz lingwistów — jak wygląda inowacja wprowadzona przez p. St. Matusiaka do wydawnictwa «Źródła Mocy!»

Wszak w «Źródłach Mocy» pozwolił sobie pan «kierownik artystyczny»... *skasować* tak pierwszorzędnej wagi w interpunkcji: odstęp «od wiersza» (*à capite*) zastępując go jakąś pluskiewką drukarską, przez co kolumna druku stała się jedną zwartą masą wyrazów.

P. Matusiak naruszył nietykalność oryginalnej, indywidualnej inter-punkcji autorskiej; poważył się dla jakiejś cudackiej ornamentyki typograficznej wypaczać styl autora, czyli najświętszą własność każdego piszącego. Redakcja, oddająca rękopisy autorskie na łaskę i niełaskę takiego amatora dziwolągów jak p. Matusiak, chyba nie zdaje sobie sprawy z doniosłości interpunkcji wogóle lub też prawa własności do interpunkcji nie uznaje. W jednym i drugim wypadku jest na błędnej drodze — a w każdym razie nie u źródeł *prawa*.

Miejmy nadzieję, że po tej niefortunnej próbie, przestanie nas tu w Wilnie uczyć interpunkcji — początkujący malarz.

Cz. J.

1926, utrzymując ją na bardzo wysokim poziomie. W czerwcu br. otrzymał kierownictwo tej sceny na dalsze trzy lata, jednakże śmierć położyła kres wszystkim projektom, jakie zamierzał wprowadzić w życie.

Przedwcześnie zmarły artysta cieszył się dużą sympatją w bydgoskich sferach literacko-kulturalnych.

— **Gruntowna przebudowa opery warszawskiej.** Na naradzie w Ministerstwie Robót Publicznych poświęconej rozważaniu sprawy bezpieczeństwa w Teatrze Wielkim, uznano, że wszystkie komisje techniczce, wyłonione w ostatnich latach, dostarczyły aż nadto materjału w jakim kierunku winna pójść przebudowa całego gmachu. Wymagane jest przedewszystkiem: 1) oddzielenie sceny od widowni, 2) zaprowadzenie kilku sposobów podnoszenia i opuszczania kurtyny, 3) odpowiednia przebudowa klatek schodowych i korytarzy w celu ich rozszerzenia, 4) usunięcia garderób, które tamują wąskie przejścia wewnątrz teatru, 5) zniesienie labiryntu scenicznego, między in. usunięcie magazynu dekoracji ze sceny i przystosowanie jej do nowoczesnych wymagań, nadto zastąpienie konstrukcji drewnianej ogniotrwałą w celu zapewnienia bezpieczeństwa artystom (odpowiednie wyjścia z garderób etc.).

Do wykonania tych zamierzeń zalecono Magistratowi kategorycznie zaangażowanie architekty, który opracowałby odpowiedni program robót i plan przebudowy,

Z tego wynika, że obecny gmach Opery będzie musiał być przez pewien dłuższy czas zamknięty.

Ze świata.

— **Radjo „dreadnot" na Węgrzech.** Jak donoszą z Budapesztu tamtejsze Towarzystwo Radjofoniczne postanowiło przystąpić do budowy stacji najsilniejszej w Europie, a równej co do energji tylko stacji amerykańskiej „WGY", w Schenectady (USA).

Super-dreadnot" węgierski będzie tedy rozporządzał energją aż 60 kilowatów i stanie w Sziget-Szent-Miklos, oddalonem od Budapesztu o 20 kilometrów, a nie, jak projektowano pierwotnie, na wyspie Csepel. Tak znaczne oddalenie stacji od miasta zapewni lepsze wyniki i usunie obawę interferencji stacji radjotelegraficznej i telefonicznej w Budapeszcie, utrzymujących komunikację depeszową, handlowo-informacyjną z zagranicą.

Obecna stacja radjofoniczna na wyspie Csepel rozporządza zaledwie 3-kilowattową energją w antenach i nie dorasta już do rozszerzonego dziś zakresu zadań radjofonji węgierskiej.

Dodać należy, że nowa stacja w Sziget posiadać będzie trzy studja orkiestrowe, dramatyczne i śpiewacze oraz odczytowe.

— **Reginald Denny wszechstronny aktor kinowy.** Najbardziej typowym przedstawicielem amerykańskiej tężyzny życiowej jest bezsprzecznie pełen humoru i werwy Reginald Denny.

W życiu prywatnem jest on tak samo miły i bezpośredni, jak i na scenie. W Hollywood jego bohaterskie czyny stwarzają coraz to nową sensację. Reginald jest świetnym strzelcem i myśliwym, pod względem sztuki łowienia ryb jest drugim Isaakiem Waltonem. Jest również nieustraszonym lotnikiem, posiada własny samolot oraz motorówkę, na której zebrał liczne trofea i zdobył tuziny puharów. Jest dalej fenomenalnym wyścigowcem - automobilistą. Przed karjerą filmową był kolejno żołnierzem, lotnikiem, artystą operetkowym i operowym etc.

Od chwili wstąpienia do wytwórni Universal Pictures Corporation odnosi szereg triumfów. Do najlepszych jego ostatnich filmów zaliczyć należy „Dobrze skrojony frak" (gdzie mu partneruje słynna Laura La Plante), oraz wielką komedję sportowo eroyczną p. t. „Cheerful Fraud".

Odznaczenie policjanta.

Władze policyjne powiadomione zostały przez Ministerstwo Skarbu, że Ministerstwo te przyznało nagrodę 500 zł. posterunkowemu policji pow. Wileńsko-Trockiego Malawko, za to, że w roku 1925 wykrył i przyczynił się wybitnie do zlikwidowania tajnej fabryki banknotów 2-złotowych zorganizowanej przez sprytną bandę w Nowych Werkach. Malawko aresztował wówczas, na gorącym uczynku, trzech fałszerzy mając z sobą tylko rewolwer. Fabryka ta była doskonale zorganizowana, a przy rewizji ujawniono ogromny zapas gotowych już falsyfikatów, na sumę 42 tysięcy złotych, klisze i zapasy papieru. Dla podkreślenia bezspornej zasługi dobrego obywatela Polski — posterun. Malawko zaznaczyć należy, że aresztowani przez niego fałszerze proponowali mu pięć tysięcy dolarów za niewydawanie ich.

Obecnie dopiero po dwóch latach przypomniano sobie o cichym bohaterze — Malawko.

Litwini nie chcą oddać zwłok.

Żołnierz 21 batalionu KOP pławiąc koni w rzece utonął. Zwłok nie wydobyto, pomimo usilnych starań, gdyż wir rzeczny odniósł je gdzieś w stronę. Przed dwoma dniami władze graniczne otrzymały wiadomość, że fale wyrzuciły je na brzeg litewski. Władze litewskie z przyczyn bliżej nieznanych kategorycznie odmawiają wydania zwłok.

Jeszcze o wynalazku p Eug. Żukowskiego.

W numerze wczorajszym pisaliśmy o tem, że specjalna komisja przeprowadziła próbę nowowynalezionego przez wilnianina p. Eugenjusza Żukowskiego materjału wybuchowego Dziś na mocy uzyskanego materjału jesteśmy w możności dodać jeszcze kilka słów do tego cośmy pisali w tej sprawie.

Pan Eug. Żukowski, urzędnik wydziału podatkowego Magistratu m. Wilna jeszcze przed wojną pracując na Syberji jako instruktor karczowania terenów leśnych Zach Syberji, przeznaczonych dla wychodźców miał możność zapoznania się z materjałami wybuchowemi, ich wadami i zaletami. Jako fachowiec w tej dziedzinie prowadził p. Ż. studja i doświadczenia, w rezultacie których wynalazł swój materjał wybuchowy. Po powrocie do kraju, wynalazca, borykając się z trudnościami finansowemi, kontynuuje prace i ubiega się o przeprowadzenie pokazu. Napotyka trudności i dopiero na mocy rozkazu DOK III L 32/26 25/VI 1926 r.) zalecającego popieranie twórczości wynalazczej, przy szwadronie pionerów 3 sam. bryg. jazdy przeprowadzona została próba z granatem, zawierającym materjał wybuchowy stworzony przez p. Żukowskiego. Onegdaj na mocy zezwolenia Komisarza Rządu na m. Wilno komisja w składzie przedstawicieli wojskowości, władz administracyjnych przeprowadziła na terenie maj. Pośpieszka wł. p. Aleksandrowicza badania, w wyniku których stwierdzono, że wynalazek p. Żukowskiego nadaje się najzupełnej do celów minerskich, karczowania pni, kopania tuneli, kanałów, osuszania błot i t. p.

W najbliższym czasie, p. Żukowski organizuje następny pokaz, dostępny dla osób zainteresowanych, który da możność stwierdzenia użyteczności materjału tego przy karczowaniu pni. Niezależnie od tego wynalazca wybiera się do Wieliczki celem przeprowadzenia próby materjału w zastosowaniu do robót w kopalni soli. Jak nas informują Wieliczka, zapotrzebowanie której na mat. wybuchowe jest ogromne, stosuje obecnie materjał niemiecki t. z. „Westfalja", cena którego kalkuluje się na miejscu około 10 zł. za kilo. Wynalazek p. Żukowskiego z racji tego, że produkowany być może ze składników krajowych n. b. tanich może przy większej produkcji kosztować zaledwie 2—2 i pół zł. za kilo.

Wszystkie wspomniane wyżej okoliczności pozwalają p. Żukowskiemu przypuszczać, że przy pewnej pomocy materjalnej (sam on, jak wiemy, nie ma nic) wynalazek ten może zupełnie wyrugować z Polski fabrykaty zagraniczne i zwiększyć zapotrzebowanie na składniki potrzebne do produkcji samego materjału.

Dla wiadomości osób interesujących się karczowaniem pni przy pomocy tego materjału wybuchowego zaznaczyć możemy, że próba dokonana przez komisję stwierdziła, że dla wysadzenia średniej wielkości pnia wystarczy około 200 gramów materjału.

W. T.

— **Filtr torfowy — wynalazku polskiego inżyniera.** Inżynier Aleksander Turowicz wynalazł filtr torfowy, służący do zmiękczania wody, czyli uwolnienia jej od soli wapiennych, które powodują bardzo trudny do usunięcia osad na ścianach kotłów.

Próby z torfem dokonane w laboratorjum Instytutu Geologicznego, wykazały, że torf zabiera z wody 97,6 proc. kwaśnego węglanu wapnia, który właśnie wytwarza kamień kotłowy.

Wynalazkiem tym zainteresowało się b. żywo Ministerstwo Komunikacji i poleciło przeprowadzenie odpowiednich prób. Filtr został w dniu 18 lipca r.b. ustawiony przy parowozowni na stacji Warszawa—Praga.

Wynalezienie podobnego filtru ma znaczenie ogromnie doniosłe, gdyż jak dotąd niema odpowiednich środków do oczyszczania wody z soli wapiennych.

P. Turowicz dokonał oprócz tego całego szeregu innych wynalazków, jak np. powszechnie dziś stosowane mieszadła centryfugowe.

— **Protestanci przeciw prohibicji w Stanach Zjednocz.** 700 «biskupów» i członków kleru t. zw. episkopalnego (t. j. metodystów i anglikanów) orzekło się przeciw «suchości» w Stanach Zjednoczonych. Ich zdaniem prawo prohibicji skończyło się fiaskiem, gdyż należy dbać o propagandę wstrzemięźliwości dobrowolnej, a nie traktować spraw moralnych w sposób policyjny. Takiem stanowiskiem, podyktowanem przez obecny stan rzeczy, metodyści zbliżyli się do punktu widzenia Kościoła katolickiego w sprawie prohibicji. Wiadomo, że prohibicja, zaprowadzona w pewnych krajach protestanckich jest owocem dawnego purytanizmu protestanckiego, który sobie wyobrażał, że wystarczy wydać prawo państwowe, by przeszkodzić grzeszeniu, albo że władze państwowe winne przestrzegać czystości sumienia obywateli.

— **Oryginalne «Viribus Unitis».** Przeszło 15.000 par małżeńskich rozwodzi się co roku w Chicago, przyczem następstwa tego aktu często muszą być wysoce nieprzyjemne dla strony męskiej, skoro upośledzona płeć «silna» postanowiła utworzyć «związek rozwiedzionych małżonków», by, pomiędzy innemi, uzyskać zniesienie prawa o wypłacaniu alimentów. Związkowcy, na usprawiedliwienie swoje, nadmieniają, że wiele bardzo kobiet «fachowo» już uprawia rozwód, pobierając jednocześnie po kilka rent od szeregu swoich ex-mężów, co pozwala im prowadzić wystawne życie kosztem w pocie czoła pracujących, a wielce naiwnych «rozwodników».

NAJLEPSZE KSIĄŻKI!
ŻĄDAĆ BEZPŁ. PROSPEKTÓW. WARSZ. KREDYTOWA L.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)
Dziś będą wyświetlane filmy: „Knock-Out" (Książe piesci) dramat w 8 aktach. Nad program: 1) «Kotka o Kamiennem Sercu» komedja w 1 akcie. 2) „Feliks poprawia Darwina" komedja w 1 akcie.
Ceny biletów: parter — 60 gr., balkon — 30 gr. Początek seansów: w niedzielę i święta od g. 4-ej, w soboty od g. 5-ej, w inne dnie od g. 6. Ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

Przetarg.

Magistrat m. Głębokiego ogłasza ofertowy przetarg

na budowę elektrowni miejskiej w Głębokiem.

Warunki budowy, slepe kosztorysy i plany są do przejrzenia w Magistracie.

Termin zawarcia umowy uzależniony jest od otrzymania uprawnienia rządowego i pozwolenia na budowę i uruchomienie.

Oferty będą przyjmowane do godz. 12-tej dnia 2 sierpnia poczem nastąpi ich rozpatrzenie.

M. Głębokie, dnia 15 lipca 1927 roku

MAGISTRAT.

PLAGA LETNIA!!!

Muchy, pchły, komary, meszki.. we dnie i w nocy nie dają nikomu spokoju ani snu.

Nie reklamą lecz faktem jest, że oryginalny proszek japoński «Katol» w przeciągu 20 minut wytępia wszystkie owady w mieszkaniu.

Uprasza się wypróbować, a za dobrą poradę wszyscy zostaną wdzięczni.

Zatrute owady są nieszkodliwe dla ptactwa domowego.

«Katol» żądać w składach aptecznych i aptekach.

Za zajście, jakie miało miejsce w dniu 14 lipca r. b. pomiędzy mną, a p. Z. P., najmocnej go przepraszam.

Wszystko wypowiedziane przezemnie przy zajściu, a obrażające godność i uczucie p. Z. P., niniejszym odwołuję.

Na żądanie p. Z. P. wnoszę do dyspozycji redakcji «Słowa» 20 złotych dla wydania najbiedniejszym

K. K.

Pokój
duży, jasny do wynajęcia, na Zwierzyńcu, (Koło mostu).
Oferty w adm. «Słowa» pod l. K.

Rasowe kury i kaczki
oraz kurczęta i kaczeczki, część imortow. i nagr. złot. med. są do sprzedania z powodu braku miejsca. Jnform.: codzien. 6—11 i 4—6, Wilno, ul. Smoleńska 3, m. 1 (obok słupów W. Pohulanki).

Smoła Gazowa do budynków i dyzenfekcji
Węgiel Drzewny do samowarów i żelazek
Gazownia
Wilno, ul. Ciasna 5, tel. 713.

OBIADY domowe, smaczne, zdrowe i obfite od godz. 1 do 5. Jagiellońska 7 m. 1, parter. Weyssenhoffowa.

STUDENCI wyższych semestrów Politechniki Warszawskiej, członkowie Akad. Koła Wilnian w Warszawie przygotowują do konkursowych egzaminów na Politechnikę Warsz. Zapisy inform.: zaułek Bernardyński 3 m. 8, godz. 14—16 codzien.

POTRZEBNA NAUCZYCIELKA wychowawczyni na wyjazd do dwojga dzieci, lat 7 i 8. Ma przygotować dzieci do wstępnej klasy i opiekować się niemi. Chcę osoby starszej. Zgłaszać się osobiście, Uniwersytecka 2 m. 1, lub listownie pod adresem Oszmiana, Murowana Oszmianka Zahorska. Pożądana znajomość francuskiego

Rutynowana nauczycielka i biurowa pracowniczka poszukuje posady nauczycielki względnie zajęcia w biurze. Zgadza się na wyjazd na wieś. Posiada znajomość języka francuskiego, rysunków i muzyki. Łaskawe oferty: ul. Kalwaryjska 1 m. 11

Bezpłatnie. Młoda inteligentna panna wyjedzie na wieś, mereżki, ręczne roboty, cerowanie, lub do dzieci. Adres: sklep p. Szumańscy ul. Mickiewicza 1, p. Zamecka.

POTRZEBNY 1 pokój dla jednej osoby umieblowany, w śródmieściu na przyjazdy ze wsi. Adres listowny: poczta Ostrowiec K/Wilna maj. Kamionka L. Sablińska.

STUDENT poszukuje korepetycji. Chętnie na wyjazd. Adres w Redakcji «Słowa».

OFIARNYM CZYTELNIKOM poleca administracja „Słowa" rodzinę pozostającą bez środków do życia, i obecnie wyeksmitowaną z mieszkania. Łaskawe ofiary przyjmuje adm. „Słowa" dla „Rodziny wyeksmitowanej".

Dzisiejsza modna pani
używa przciw wszystkim chorobom cery jak i też zamiast pudru tylko Risin. Zamiejscowym wysyła się dużą tubkę po otrzymaniu zł. 2,50. W razie nieskutecznym zwraca się pieniądze.
Główny skład na Polskę:
R. Schulz, Poznań, P. Wawrzyniaka 24.

Bezinteresownie poszukuje na wieś do 1-go września, nauczycielka, zajęcia z dziećmi, Arsenalska 6—1.

Cebulki narcyzów PEŁNYCH w wielkiej ilości do zbycia tanio. Wiadomość poczta Ilja maj. Ościukowicze Tukałłowa.

OSOBA z dobrej rodziny (P.P.) znajdująca się bez środków do życia, prosi o łaskawe zaofiarowanie pracy, tylko za utrzymanie i mieszkanie. Łaskawe zaofiarowanie: Zawalna 5 m. 5.

Krojczy z kilkuletnią praktyką w dziale męskim przyjmie bosadę od zaraz. Poczta Radom, letnisko Jedlnia Jan Reczko.

Kupię fortepjan mały, krzyżowy w dobrym stanie. Zgłoszenia do czwartku włącznie, ul. Kolejowa 17, m. p. Łaguny.

OBIADY dla inteligencji w domu prywatnym smaczne, obfite na maśle. Gimnazjalna 6, m. 16, II piętro.

Buchalter z długoletnią praktyką w zakresie księgowości bankowej, przemysłowej i handlowej poszukuje pracy. Może na wyjazd, ul. Nasza, d. Nr 10, m. 1

Redakcja „Słowa"
poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomość biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego.
Łaskawe zaofiarowania prosimy nadsyłać do adm. «Słowa

DOKTÓR **D. ZELDOWICZ** chor. WENERYCZNE, MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 w.

DOKTÓR **S. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE i chor. DRÓG MOCZ. rz. 12- i od 4-6 ul. Mickiewicza 24 tel. 277.

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, otomka, krzesła dębowe i t, d. Dogodne warunki i na raty.

Poszukuje się dwóch pokoi z kuchnią. Zgłoszenia do adm. «Słowa».

POTRZEBNE od 1 sierpnia 2 umeblowane pokoje z używalnością kuchni, możliwie w centrum. Zgłoszenia listownie, lub osobiście od 12—2, ul. 3-go maja 7 m. 8 (parter na lewo) J. R.

Fabryka Chem. Farmac. EGE Edward Gobiec i S-ka sp. z ogr. odp. Warszawa, Burakowska 15, (dom własny), tel. 222—03.

Z powodu wyjazdu natychmiast do odstąpienia lokal duży składający się z 2 pokoi przy ulicy Mickiewicza w centrum. Wiadomość w Biurze Reklamowem S. Grabowskiego ul. Garbarska 1.

Akuszerka **W. Smiałowska** przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6. W: Z. P. Nr 63.

Dr. G. Wolfson weneryczne, moczopłciowe i skórne. ul Wileńska 7, tel. 1067.

3-POKOJOWE MIESZKANIE, możliwie w centrum miasta poszukuję. Zgłoszenie sub. J. T. do adm. «Słowa».

W. Zdr. Nr. 31.

MAURYCY RENARD.

32) Czy on?

— Hm, hm! — mruknął Lionel. Nie mogę sobie tego wytłumaczyć, by zdenerwowana i nie mogąca zasnąć dziewczynka, mimowoli nasłuchująca w ciszy nocnej, mogła nie dosłyszeć wyraźnego szmeru pełznącej wśród liści żmii szczególnie, że okno pokoju mojej ciotki znajdowało się zaledwie w odległości czterech metrów. Przytem matka moja przypomina sobie, że zostawiła również otwarte okno w pokoju, w którym spała (trzeba pamiętać, że noc była upalna). Wnioskuję z tego wszystkiego, że do wejścia musiał jej ktoś dopomóc. Czytałem nawet gdzieś podobną historję...

— Ależ w takim razie, panie hrabio, musianoby ją wpuścić do pokoju, nie czyniąc przytem najmniejszego hałasu?...

— Tak, Aubry, możemy przypuszczać, że człowiek ten miałby stąpać ciszej niż żmija pełza. Trudno w to uwierzyć, a jednak...

Odeszli parę kroków, by z oddali przyglądać się miejscom, pełnym tragicznych wspomnień.

— Ale, — rzekł nagle Lionel, — któż to zajmował pokój, którego okna znajdują się nad oknami sypialni mej ciotki, tam, na pierwszem piętrze?

— Sypiał tam p. Guy Laval od czasu powrotu, było to wyjątkowo z powodu choroby pani, gdyż zazwyczaj nie miewał oddzielnego pokoju.

Lionel zamyślił się. Starał się przypomnieć sobie sylwetkę wuja, którego znał bardzo mało. Jakim był w istocie ten dziwny człowiek, ten nigdy nieobecny mąż pięknej żony... Przecież Guy Laval kochał żonę, kochał ją gorąco, nikt nigdy nie wątpił w to... Ale był to excentryczny marzyciel, poeta myślą błądzący w nieznanych krainach. Lubił niebezpieczeństwa, poszukiwał ich, drażnił się z niemi, jak z tą żmiją, zamkniętą w klatce. Czyżby on?... Jakaś nieuwaga, lekkomyślność może, ale co, jaka?... I w jaki sposób owa nieuwaga mogłaby pociągnąć tak tragiczne skutki? Nie, podejrzenie to nie ma sensu... A jednak ta bezbrzeżna rozpacz po śmierci żony? To niezwykłe samobójstwo...

— Powiedz mi Aubry, pan Guy Laval?...

— Słucham, panie hrabio?

— Nie, nic już.

Lionel zastanowił się i zrozumiał, że mógł korzystać z pomocy Aubry'ego, gdy chodziło o oskarżenie Jana Marenil, ale sytuacja zmieniła się zasadniczo, z chwilą, gdy w grę wchodził p. Guy Laval. Hrabia de Prase miał głęboko zakorzenione poczucie solidarności rodzinnej. Kto wie, co możnaby znaleźć grzebiąc się w tajnikach życia rodziny. Kto wie, jakie tajemnice kryją się w życiu małżeństwa, cieszącego się najlepszą opinją? A zresztą, z chwilą gdy on, Lionel, nie zdoła uzyskać dowodu zbrodni Jana Marenil, cóż go mogły obchodzić przyczyny i okoliczności, które go pozbawiły ciotki.

— Wejdźmy,—przerwał swe rozmyślania młodzieniec.—Nie mamy tu nic więcej do oglądania.

Weszli do pałacu.

Pokój p. Laval pozostał nietknięty, od dnia jej śmierci. Prowadziła doń galerja, otaczająca wewnętrzny dziedziniec pałacowy. Na galerję tę wychodziły drzwi wszystkich pokoi na parterze.

Wchodzący z galerji do pokoju p. Laval ujrzeli po lewej stronie mur, oddzielający go od sąsiedniego pokoju, którym była bilardowa sala, duży piec zajmował środek tej ściany. Piec ten zamknięty był szczelnie, tak samo jak owej nocy.

Na prawo, poprzez nieszczęsne to okno widać było oranżerję, przez drugie—park.

Łóżko stało na środku pokoju, przyczem jednym rogiem przylegało do drzwi, wiodących do garderoby. Było to białe zwykłe łóżko, bez baldachimu, mające za całą ozdobę firankę z błękitnego, jak niebo jedwabiu, podtrzymywaną przez złoconą sztabę nad łóżkiem.

Lionel obejrzał uważnie drzwi wiodące na galerję. Należy przypomnieć sobie, że pani Laval kazała skonstruować tak zasuwkę, aby mogła swobodnie otwierać drzwi nie wstając z łóżka, jedynie pociągając za drut. Cały ten mechanizm pozostał nietknięty, gdy Lionel spróbował go, poruszyła się zasuwka, wydając suchy trzask.

Lionel posłał Aubry'ego po oliwiarkę. Zasuwka i drut zostały starannie naoliwione, jednak trzaskały za każdem pociągnięciem. Dźwięk ten wyraźnie dolatywał do garderoby, skoro Gilberta nie słyszała nic, jasnem było, że p. Laval nie otwierała tej nocy zasuwki, a przynajmniej nie korzystała z pomocy druta. Potwierdzało to fakt, że drzwi były zamknięte z wieczora i otworzone przez przerażoną panią de Prase ,dopiero rano.

Wobec tego stawało się coraz jaśniejszem, że żmija nie miała absolutnie możności dostania się do pokoju inaczej, jak przez owo „serce" w okiennicy. Bo, gdyby pani Laval, niezdolna do wstania z łóżka wskutek wielkiego osłabienia, znalazła jednak siły, by otworzyć drzwi, lub też jedną okiennicę, Gilberta usłyszałaby niezawodnie jej chwiejne kroki, poprzez cienkie drzwi, oddzielające dwa pokoje. Uwaga jej wszakże była zwrócona na te drzwi, mające u dołu wąską szparę, przez którą płynęła wąska smuga światła.

W garderobie Lionel nie odkrył nic nowego, żadnych poszlak, żadnych wskazówek. Aubry okazywał bardzo małe zainteresowanie i niechętnie brał udział w oględzinach domu. Nie miał zaufania do tezy młodego hrabiego i mówił, błądząc wzrokiem obojętnym po meblach:

— Nie należy polować na dwuch zajęców odrazu, panie hrabio. Nie powinniśmy się zajmować zbrodnią, dawno popełnioną, a przytem bardzo wątpliwą, nas interesuje teraźniejszość, a raczej przyszłe jego występki.

Lionela drażniło zachowanie dawnego lokaja, to też podziękował mu za pomoc i odesłał go na stację, pozwalając powrócić do Paryża.

*

Po odejściu Aubry'ego, Lionel, nie mogąc się oprzeć pewnym podejrzeniom, które powracały mu na myśl uporczywie, udał się na pierwsze piętro, by starannie obejrzeć pokój, w którym zamieszkał Guy Laval, na czas choroby żony.

Lecz spotkał go całkowity zawód. Trudno było znaleść pokój bardziej banalny, bardziej pozbawiony tajemniczego charakteru.

Przypominając sobie powieść Conan Doyla, która już pierwiej przychodziła mu na myśl, młody człowiek obejrzał w obu pokojach drut od dzwonków, by się przekonać, czy nie była to właśnie droga, którą żmija dostała się do pokoju. Przez otwór w suficie, mogła dotrzeć do drutu, by po nim prześliznąć się, aż do pani Laval.—Istotnie znalazł drut w głowach łóżka, wisiał na nim dzwonek w formie gruszki, który znajdował się w pobliżu ręki chorej kobiety. Lecz zbyt cienki drut nie mógł służyć żmii za oparcie, zresztą, ani w ścianach, ani w suficie, skrupulatne poszukiwania nie wykazały najmniejszej szczeliny. Stojąc na drabinie Lionel przekonać się musiał, że wypadek z opowiadania angielskiego pisarza nie mógł mieć miejsca w historji tajemnicy Luvercy.

Zniechęcony tem niepowodzeniem, Lionel udał się do oberży pobliskiej, by zjeść śniadanie, w oczekiwaniu na przyjazd p. de Prase, Gilberty i Jana Marenil.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Redaktor w/z Czesław Karwowski; Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński. Drukarnia «Wydawnictwo Wileńskie» Kwaszelna 23.